Redakcja Karola 2, Tel. 188-25, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-42
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 30 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 49 — Łódź, sobota 18 lutego 1933 r.

Likwidacja wielkiej organizacji wywrotowej.

Aresztowanie stu piekarzy-komunistów.

Dwa auta ciężarowe przewiozły terorystów do więzienia.

Warszawa, 18.2. Władze bezpieczeństwa dokonały wczoraj wieczorem likwidacji wielkiej organizacji komunistycznej, która gnieździła się

w żydowskim związku piekarzy

przy ulicy Święto-Jerskiej 10. Na zebranie, w którym uczestniczyło zgórą 100 osób przybyły dwa samochody ciężarowe i oddział policji mundurowej i śledczej. Związek ów uprawiał na szeroką skalę

akcję komunistyczną,

przyczem pozwolił sobie na szereg aktów terorystycznych w stosunku do właścicieli piekarń.

Delegaci polscy na międzynarodową konferencję węglową.



Wczoraj wyjechali do Genewy na narady 7-iu państw węglowych w sprawie jednoczesnego ratyfikowania konwencji z r. 1931 o ograniczeniu czasu pracy w kopalniach węgla, dr. Stanisław Jurkiewicz, b. minister Pracy i Opieki Społecznej, a obecnie delegat rządu polskiego do Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy i p. Józef Zagrodzki, naczelnik Wydziału Organizacji i Ochrony Pracy w Ministerstwie Opieki Społecznej.

30 miljonów złotych

do dyspozycji Funduszu Pracy.

Warszawa, 18.2. Nowa ustawa o Funduszu Pracy ma wejść w życie 1-go kwietnia r. b. Prace nad programem robót publicznych zostały w Ministerstwie Opieki Społ.

ukończone.

Fundusz Pracy z chwilą powołania go do życia dysponować będzie 30 miljonami złotych.

Dopłaty na rzecz bezrobotnych

mają być utrzymane.

Warszawa, 18 lutego. W marcu wygasa termin ważności dopłat na rzecz bezrobotnych, pobieranych z biletów kolejowych, opłat telefonicznych i radjowych. Dopłaty ze względu na powiększenie źródeł dochodów dla funduszów pomocy bezrobotnym, mają być w dalszym ciągu utrzymane.

STRASZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA.

Drugi kona w szpitalu.

Sosnowiec, 18.2. Wczoraj na hałdach huty „Katarzyna" w Sosnowcu miała miejsce katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć jednego, a straszne kalectwo drugiego robotnika.

Na hałdzie zatrudnionych jest kilkudziesięciu robotników magistrackich, zajętych wybieraniem „szlaki" do budowy dróg w mieście.

Wczoraj 30-letni robotnik Roman Bartyzel zam. przy ulicy Okuci 36, kopał szlakę w tunelu, który w pewnej chwili został

cały zasypany wraz z nieszczęśliwym.

Kilka ton niebezpiecznej „szlaki" runęło, porywając z sobą stojącego na wierzchu hałdy 29-letniego Saturnina Reneckiego (Majora 29). Po dłuższej chwili dopiero zdołano odkopać zniekształcone wprost zwłoki Bartyzela, który zginął na miejscu, Reneckiego zaś odwieziono do szpitala w stanie b. ciężkim. Walczy on ze śmiercią.

Jak nam komunikują dodatkowo, wypadek spowodowany został przez brak dostatecznego nadzoru, winę za śmierć i kalectwo ponosi zatem częściowo magistrat. Przypuszczać należy, że władze policyjne wyjaśnią sprawę, a winnych spotka zasłużona kara.

Pożar katedry w San Francisko.



Wspaniała katedra św. Piotra w San Francisko spłonęła doszczętnie. O podpalenie podejrzani są członkowie miejscowego związku bokserskiego, którzy mieli zatarg z proboszczem.

Udar serca na scenie.

Nagły zgon śpiewaka.

Amsterdam, 18.2. (Tel. wł.) W związku z uroczystościami ku czci Wagnera w Utrechcie wystawiano w miejscowym teatrze znaną jego operę p. t. „Latający Holender". W czasie odgrywania prologu, jeden ze śpiewaków w momencie, gdy wykonywał jedną z zasadniczych aryj — przy słowach „...nigdy na śmierć" zemdlał i spadł ze sceny na widownię, a po paru chwilach

skonał,

nie odzyskawszy przytomności. Przyczyną jego śmierci okazał się udar serca.

Wypadek powyższy wywołał w całej Holandji wstrząsające wrażenie.

29 groszy w kasie ogniotrwałej.

Sprawców włamania aresztowano.

Piotrków, 18 lutego. Niewykryci dotąd sprawcy włamali się do Urzędu Pocztowego w osadzie Przedbórz, powiatu piotrkowskiego. Włamywacze wynieśli kasę ogniotrwałą, którą oczekującym na nich samochodem odwieźli w kierunku Radomska. W drodze złoczyńcy

rozpruli kasę,

w której znajdowało się w gotówce 29 groszy oraz znaczki pocztowe i stemplowe na sumę około 2.000 złotych.

Zrabowawszy znaczki kasiarze rozprutą kasę porzucili pod wsią Strzelce Małe, gdzie ją dzisiaj rano odnalazła policja.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili policja zdołała już zatrzymać sprawców włamania, od których odebrano skradzione znaczki.

Nazwiska zatrzymanych włamywaczy, trzymane są narazie w tajemnicy. Dalsze dochodzenie zmierza w kierunku odnalezienia samochodu, którym posługiwali się kasiarze.

O świcie zaskrzypiały szubienice...

Trzy wyroki śmierci w Baranowiczach.

Nowogródek, 18.2. (Od wł. kor.) Po dwudniowej rozprawie Sądu Okręgowego w Nowogródku na sesji wyjazdowej w Baranowiczach ogłoszono wyrok skazujący

na śmierć przez powieszenie

22-letniego Jana Barażko, 35-letniego Józefa Chomicza i 48-letniego Antoniego Karaczuna. Sąd uznał wymienionych winnymi

rabunkowego morderstwa

na osobach gajowego Jana Miznera, jego teściowej oraz usiłowania zabójstwa matki gajowego Miznerowej i

nieletnich dzieci.

Odwołanie obrońców o łaskę nie odniosło skutku. Wyrok został wykonany dziś o świcie.

Podanie o ułaskawienie Zyty ks. Woronieckiej.

Prośba ma szanse uwzględnienia.

Warszawa, 18 lutego. Do kancelarji Prezydenta Rzeczpospolitej wpłynęło podanie o ułaskawienie księżnej Zyty Woronieckiej.

Podanie wniósł obrońca księżnej, której pozostało do odsiedzenia

jeszcze pół roku.

Obrońca wskazuje, że więzienie oddziaływa fatalnie na nieszczęśliwą kobietę, która i tak już aż nadto odpokutowała

za swą zbrodnię.

Istnieją szanse uwzględnienia tego podania.

Parafjanie zamordowali swego proboszcza.

Zbrodniarze wykryci po 14 latach.

Kielce, 18 lutego. Organa śledcze P. P. wznowiły dochodzenia w sprawie ohydnej zbrodni, dokonanej przed 14 laty w Bałtowie pow. iłżeckiego.

Wówczas to dnia 15 grudnia 1918 dokonano napadu rabunkowego na tamtejszą plebanję. Bandyci

zamordowali proboszcza

ś. p. ks. Fudalskiego, poczem splądrowali go podarstwo i zbiegli bez śladu.

Mimo energicznych dochodzeń sprawców nie ujawniono i dopiero obecnie na podstawie otrzymanych informacyj aresztowano na polecenie władz sądowych w rezultacie przeprowadzonych dochodzeń policyjnych mieszkańców Bałtowa: Władysława Mroczka, lat 35 i Łukasza Michalca, liczącego już lat 60.

Obaj byli sprawcami potwornej zbrodni, która po latach odżyje niebawem na sali sądowej.

Sędzia Wituński w Łodzi

w związku z aferą szpiegowską Kuźmickiego.

Łódź, dn. 18 lutego. Śledztwo prowadzone przeciwko b. asesorowi Sądu Grodzkiego w Łodzi Kuźmickiemu oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz jednego z ościennych państw zatoczyło ogromne kręgi.

W orbitę tej sprawy zostało wciągniętych cały szereg osób z Warszawy i Łodzi i innych miast, i obecnie odbywa się badanie tych świadków.

W związku z tem z Warszawy, gdzie znajdują się akta sprawy i gdzie toczy się główne śledztwo, przybywa dziś do Łodzi sędzia śledczy Wituński, aby zbadać na miejscu

świadków łódzkich.

Pobyt sędziego Wituńskiego potrwa kilka dni.

Badanie łódzkich świadków będzie jakoby ukoronowaniem zebranego materjału śledczego poczem sprawa skierowana zostanie do prokuratora dla sporządzenia aktu oskarżenia.

Jak słychać rozprawa główna przeciwko Kuźmickiemu odbędzie się nie w Łodzi, a w Warszawie.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8.89; dolar złoty w żądaniu 9, w płaceniu 8.98; funt angielski w żądaniu 30.75, w płaceniu 30.60; rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2.12½, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Wojna między Kolumbją a Peru.



Żołnierze peruwiańskiego pułku piechoty przed odjazdem na front w spornem terytorjum Letycja, o które wybuchł zbrojny zatarg z Kolumbją.

Sowiecki samolot

przy polskich słupach granicznych.

Wilno, 18 lutego. Z Wilejki donoszą, iż wpobliżu słupów granicznych polskich skutkiem defektu motoru lądował sowiecki samolot, który podwozie

miał na nartach.

Samolot opuścił się tuż koło słupów granicznych polskich w rejonie Kamieni. Lotnicy sowieccy, zauważywszy to czemprędzej odepchnęli o kilka metrów aparat i w ten sposób uniknęli zatrzymania.

Samolot ten leciał z Połocka do Mińska a wobec panującej zadymki śnieżnej zbłądził.

Walka z komunistami w Hiszpanji.



Rząd hiszpański prowadzi ostrą walkę z komunistami. Wszelkie próby ponowienia krwawych zamieszek tłumione są z całą surowością. Policja aresztuje natychmiast wywrotowców i odprowadza ich do więzienia.

Sekretarz adwokata oszustem matrymonjalnym.
Nieudany zamach samobójczy.

Poznań, 18 lutego. W Poznaniu w hotelu „Monopol" targnął się na swe życie 22-letni Emil Pawliczek, pochodzący z Niewiadomia (pow. Rybnicki). Jak się okazuje, P. popełnił zamach samobójczy, nie, jak twierdził, wskutek braku pracy, lecz w obawie przed odpowiedzialnością sądową.

Pawliczek swego czasu pracował w kancelarji adw. Czerkiewicza w Katowicach-Brynowie w charakterze sekretarza i poznał tam p. Marję Lisowską z Czerwionki (pow. Rybnicki).

Między młodymi po pewnym czasie zawiązała się serdeczna nić sympatji, co P. wykorzystał w tym celu, ażeby jako „narzeczony" wyłudzić od L. i jej rodziny

2.500 zł. w gotówce

i książeczkę oszczędnościową na 2.500 złotych.

Sumy te P. przywłaszczył sobie, poczem po zwolnieniu się z posady — zbiegł. Pawliczek przybył w tych dniach do Poznania, gdzie usiłował ostatecznie popełnić samobójstwo przez zażycie lyzolu.

Po przewiezieniu go do szpitala, wpłynęło przeciw niemu z Katowic doniesienie o oszustwo matrymonjalne. W rezultacie aresztowano Pawliczka w chwili, gdy opuścił szpital i przekazano go do dyspozycji władz policyjnych w Czerwionce.

Burze śnieżne z piorunami zapowiedzią ciepłej pogody.

Warszawa, 18 lutego. Rolnicy informują, iż panuje zapatrywanie, że tego roku należy oczekiwać bardzo wczesnego nastania wiosny. Zwłaszcza ostatnie burze śnieżne z piorunami na terenie łódzkim, w Pomorskiem, na Śląsku i w okolicy Świecia uważają za zapowiedź bliskiej ciepłej pogody, co oczywiście nie wyklucza przymrozków, a nawet mrozów, które jednak zdaniem rolników, nie będą wielkie i

trwać będą krótko.

Również i ciągi dzikiego ptactwa, zdążającego z południa, które zauważono w różnych okolicach, uważają za pomyślny prognostyk.

Ludność wiejska wskazuje także i na to, że niektóre rośliny domowe, które zamierają na czas zimy i ożywiają się dopiero w okresach, w których nie należy się obawiać mrozów, kwitną obecnie już od tygodnia.

Zobaczymy, czy sprawdzą się te rolnicze prognostyki.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Rada ministrów postanowiła odrzucić zalecenia komitetu 19 i utrzymać stanowisko wyrażone w uwagach Japonji, dotyczących sprawozdania komisji Lyttona. W razie gdyby sprawozdanie to zostało przyjęte przez zgromadzenie Ligi, delegaci japońscy odjechaliby do Londynu lub Paryża gdzie oczekiwaliby dalszych instrukcyj z Tokjo.

(—) „Manchester Guardian", omawiając wiadomość o zapadłej jakoby decyzji rządu Hitlera wysiedlenia górników polskich z Westfalji, okolicy Ruhry i wogóle z okręgów przemysłowych zachodnich Niemiec, stwierdza na podstawie informacyj z autorytatywnych źródeł, że nie rozpatrywano kwestji wysiedlania wszystkich polskich górników. Tylko ci, którzy zostaną zakwalifikowani, jako niepożądani cudzoziemcy, będą z Niemiec wydaleni.

(—) Według oświadczeń lekarzy stan zdrowia burmistrza Czermaka jest zadawalający. Ubiegłej nocy ranny mniej cierpiał, zasypiał też od czasu do czasu. Sprawca zamachu Zanagara stanął przed trybunałem karnym, który zbadał oskarżonego. Obrońca Zanagary będzie jeden z najlepszych miejscowych adwokatów. W związku z zamachem Izba reprezentantów przyjmie projekt ustawy o surowych karach, jakie mają być stosowane względem osób, nawołujących do obalenia rządu zapomocą siły lub głoszących opór władzy. Przewidziane jest również wydalanie z kraju komunistów cudzoziemców.

Pogorszył się stan p. Gill, której dokonano operacji wyjęcia kuli.

(—) „New York Times" donosi z Waszyngtonu, iż uznanie Sowietów przez Stany Zjednoczone jest kwestją najbliższej przyszłości.

(—) W Rumunji w dniu wczorajszym panował zupełny spokój.

(—) Giełda nowojorska zachowuje zupełny spokój i nie traci zimnej krwi z powodu wypadków w stanie Michigan. W kołach Wall Street wierzą, iż usiłowania rządu doprowadzą do sanacji Guardian Trust Co.

Prezydent Hoover rozmawiał dłuższy czas telefonicznie z Fordem i usilnie prosił go, aby wziął udział w uzdrowieniu Guardian Banku.

(—) W poniedziałek po południu Rada Ligi Narodów zbierze się na nadzwyczajną sesję celem zajęcia się konfliktem zbrojnym między Peru a Kolumbją.

(—) Komisja główna konferencji rozbrojeniowej kontynuowała wczoraj dyskusję nad zagadnieniem czy należy ujednostajnić typ armji europejskich - kontynentalnych przez wprowadzenie wszędzie obowiązkowej służby wojskowej, t. j. nad zagadnieniem zniesienia obecnej Reichswehry.

Francja zaproponowała wprowadzenie w Niemczech skróconej powszechnej służby wojskowej na okres 8 miesięcy, godząc się na przeprowadzenie tej reorganizacji w przeciągu 3 do 4 lat.

(—) Sejm uchwalił ustawę o ubezpieczeniu społecznem w brzmieniu rządowem.

(—) Rokowania o wznowieniu umowy z Sowpottorgiem dobiegają końca. Sowiety godzą się na zakupienie 25.000 tonn żelaza wartości 7 miljonów złotych.

(—) **Przemysłowcy łódzcy odrzucili żądania Związku Klasowego powrotu do umowy zbiorowej z roku 1928, natomiast zgodzili się na wszczęcie pertraktacyj ze związkami, Ch. D., Praca, i ZZZ. celem zawarcia umowy zbiorowej na nowych podstawach.**

(—) W Bełżycach pod Lublinem spłonęło 6 domów 22 rodziny zostały bez dachu nad głową.

(—) Linja kolejowa Herby-Gdynia zostanie uruchomiona dnia 1 marca w obecności przedstawicieli rządu.

(—) W ministerstwie oświaty odbyło się posiedzenie w sprawie egzaminów dojrzałości w r. b. Na posiedzeniach tych ustalono że egzaminy maturalne odbędą się: ustne na początku czerwca, natomiast piśmienne w jednym terminie we wszystkich gimnazjach 16 czerwca.

Powzięto ważną decyzję, że delegatami na egzaminach nie będą jak dotychczas, dyrektorzy szkół lub najpoważniejsi nauczyciele, lecz ci nauczyciele, którzy nie mają lekcyj w klasie 8-ej.

Pierwsza próba w Warszawie odmłodzenia przy pomocy małpy.

Warszawa, 18.2. W kołach naukowo-lekarskich Warszawy z wielkiem zaciekawieniem oczekuje się wyników chirurgicznej operacji odmładzającej jaka ma być w tych dniach wykonana. Mianowicie pacjent, należący

do wysokich sfer towarzyskich,

znany w szerokich kołach starszy pan, postanowił poddać się zabiegowi według systemu Woronowa z Paryża.

Operacja taka nie należy do trudnych. Polega ona na tem, że pozbawia się małpę gruczołów, które wytwarzają niezbędne dla utrzymania organizmu w stanie rozkwitu pewne produkty, a następnie gruczoły te przeszczepia się na organizm ludzki, wszywając je w pachwinę lub biodro.

Dla pacjenta warszawskiego sprowadzona została od Hagenbecka rosła małpa z rasy mandrylów. Małpa ta zbadana już była przez lekarzy weterynarji dla stwierdzenia,

czy jest zupełnie zdrowa

i czy przeszczepienie jej organu gruczołowego do organizmu ludzkiego nie narazi pacjenta na niebezpieczeństwo. Operacji dokona znany chirurg, profesor uniwersytetu warszawskiego, w obecności dwóch asystentów.

Program zabiegu przedstawia się jak następuje: W jednej sali operacyjnej lekarze-weterynarji dokonają operacji małpy. Gruczoł przeniesiony będzie w specjalnym płynie do drugiej sali i na świeżo wszyty do otworu, przeciętego w pachwinie pacjenta.

Operacje takie naogół udają się doskonale. Jak uda się ta operacja w Warszawie, dowiemy się wkrótce. Rzecz jasna, iż ze względów zrozumiałych nazwisko osoby, która podda się zabiegowi, trzymane jest w tajemnicy.

Układanie warunków na pierwsze spotkanie przemysłowców z robotnikami.

Łódź, 18.2. W związku ze wczorajszą odpowiedzią przemysłowców, którzy zgodzili się na rozpoczęcie pertraktacyj w sprawie umowy zbiorowej z robotnikami — dziś jeszcze w związkach zawodowych chrześcijańskich „Praca" i Z.Z.Z. odbędą się zebrania zarządów i delegatów celem ustalenia akcji, jaką ewentualnie podejmą związki robotnicze. Chodzi o ustalenie warunków przyszłej umowy zbiorowej.

We wszystkich trzech związkach głośno mówi się o wyłonieniu komisji międzyzwiązkowej dla późniejszego uzgodnienia warunków, jakie zawarte być mają w umowie zbiorowej.

Według otrzymanych informacyj pierwsze wspólne zebranie przemysłowców z robotnikami odbędzie się w nadchodzący czwartek dnia 23 lutego o godzinie 11 rano.

Zadużo lokatorów w więzieniach.
Więzienie w Sieradzu zostanie powiększone.

Łódź, 18 lutego. Jak się dowiadujemy ostatnio w więzieniach łódzkich zanotowano duży przyrost osób odbywających kary. Szczególnie mocno jest przeładowane więzienie przy ulicy Kopernika.

Władze karne, a w szczególności departament karny Ministerstwa Sprawiedliwości szukając sposobów do odciążenia więzień łódzkich, z uwagi na nieprędkie możliwości rozpoczęcia budowy nowego domu kary w Łodzi — postanowiły

nadbudować więzienie karne w Sieradzu

i tam przetranzlokować część więźniów łódzkich.

Niezależnie od tego celem odciążenia więzień w Łodzi, odsiadujący karę aresztanci przesiedleni będą do innych więzień w okręgu łódzkim.

Pas transmisyjny pochwycił robotnika.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 18 lutego. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w fabryce przy ulicy Sienkiewicza 3/5, podczas pracy pochwycony przez pas transmisyjny odniósł okaleczenia prawej ręki 30-letni Bronisław Pawlak, robotnik, zamieszkały przy ulicy Strumykowej 10. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Pawlaka do domu.

* * *

Na ulicy Pomorskiej przejechana przez amochód odniosła ogólne obrażenia ciała 60-letnia Dwojra Lipiec, zamieszkała przy ulicy Magistrackiej 121. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W bójce przy ulicy Łagiewnickiej odnieśli ogólne obrażenia ciała 24-letni Chaskiel Gerszonowicz, niewiadomego miejsca zamieszkania oraz 30-letni Samuel Wolfowicz tragarz, zamieszkały przy ulicy Nowo-Zgierskiej. Obu poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Żołnierz poranił ciężko męża, który stanął w obronie żony.

Wilno, 18 lutego. Wieczorem przy zbiegu ulic Szklanej i Gaona, przechodzący tamtędy żołnierz napadł znienacka idącego cywila i zaczął go bić. Napadnięty dobył z kieszeni żelazny klucz i uderzył nim napastnika w głowę. Wówczas żołnierz wydobył bagnet i zadał cywilowi 6 głębokich ran.

W międzyczasie nadbiegł zaalarmowany przez przechodniów policjant, który położył kres bójce i obu poszkodowanych zawiózł dorożką do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie po opatrunku rannego cywila przewieziono na jego własne żądanie do mieszkania przy ulicy Popowskiej 8, żołnierza policja przesłała

do dyspozycji żandarmerji wojskowej.

Żołnierzem okazał się niejaki A. Jastrzębski, rannym zaś Wacław Reks.

Podczas badania poszkodowany Reks złożył następujące wyjaśnienia:

Niedawno rozszedł się on ze swoją żoną, którą adorował Jastrzębski. Mimo to nie przestawał on żony swej kochać.

Ostatnio dowiedział się on, że Jastrzębski maltretuje ją, a nawet często bije. Zapomniawszy o krzywdzie, którą doznał od żony, Reks postanowił ją obronić od Jastrzębskiego i pewnego razu oświadczył mu by zaniechał swoich miłosnych wizyt.

Nie spodobało się to Jastrzębskiemu, który pewnego dnia usiłował już napaść Reksa, lecz został wówczas przytrzymany.

Wczoraj wieczorem spotkał Reksa na ulicy Szklanej i wszczął z nim bójkę. Jastrzębskiego aresztowano.

OZORKOW

W kioskach gazetowych **A. CZULAPSKIEJ** w Rynku oraz przy ulicy Łęczyckiej można zamówić prenumeratę pism oraz przyjmowane są ogłoszenia do pism krajowych i zagranicznych.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zdarzają się wypadki, iż do wydziału ewidencji ludności zwracają się osoby z prośbą, by je zwolniono od obowiązku meldunkowego. Również zgłaszane są prośby, by adres danej osoby nie był ujawniony. Prośby takie są odrzucane, gdyż nikt nie może być zwolniony z obowiązku meldunkowego, a biuro adresowe służy do obsługiwania wszystkich obywateli, poszukujących kogokolwiek. Zgłaszanie podań do wydziału ewidencji ludności w podobnych sprawach jest zupełnie zbędne, gdyż podania takie są odrzucane.

* * *

Dnia 13 lutego r. b. upłynęło 50 lat od zgonu znakomitego kompozytora niemieckiego, Ryszarda Wagnera. Dyrekcja opery warszawskiej, pragnąc uczcić tę rocznicę, wznowiła niegrany od lat kilku wspaniały dramat muzyczny nieśmiertelnego kompozytora „Walkirje". Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach dyr. Tadeusza Mazurkiewicza. Reżyserja M. Lewickiego. Obsadę tworzą pp. Bojar - Przemieniecka (Brunhilda), Krzywiec (Zyglindą), Dygas (Zygmunt) Wraga (Wotana), Trembicki (Hunding).

* * *

W dyrekcji gazowni miejskiej opracowany jest projekt użycia do napędu w autobusach miejskich gazu zamiast benzyny. Pod każdy wóz wstawionoby 5 butli napełnionych gazem. Zastosowanie napędu gazowego w autobusach rozpowszechnia się w Anglji i Francji. Benzyna używana byłaby tylko do karboryzowania gazu. Inowacja ta zapobiegałaby wydzielaniu się gazów spalinowych.

* * *

Alliance Francaise w Warszawie urządziło trzeci zkolei odczyt z cyklu odczytów publicznych w języku francuskim. Odczyt na temat „Urbanistyczny i ekonomiczny rozwój Algieru" wygłosił w audytorjum III Uniwersytetu Warszawskiego prof. Instytutu Francuskiego p. Matton. Odczyt był ilustrowany przezroczami.

* * *

Wiceprezydent miasta p. Tad. Szpotański polecił naczelnikowi wydziału opieki społecznej przenieść chroników, przebywających w szpitalach miejskich, do jednego z zakładów opiekuńczych, znajdujących się na prowincji. Zarządzenie to ma podwójny cel: zwolni w szpitalach miejskich paręset łóżek, dotąd zajmowanych przez chronicznie chorych, a nadto da poważne oszczędności, gdyż utrzymanie starców w prowincjonalnym zakładzie opiekuńczym wyniesie o wiele taniej, niż koszt przebywania ich w szpitalach.

* * *

W celu przyjścia z pomocą w realizacji pomnika Jana Kilińskiego na pl. Krasińskich magistrat m. st. Warszawy wydał komitetowi wykonawczemu budowy tego pomnika 34 bloki granitowe, pozostałe z rozbiórki soboru na pl. Saskim o ogólnej kubaturze 27 m. sześć. za opłatą 35 złotych za 1 m. sześć. Granit ten zużyty będzie na podstawę dla pomnika.

KRATECZKI.

ZEMSTA SARDYNEK.

Tajemnica piwnicy.

Świat jest podle urządzony: tyle wody jest w rzekach, morzach i oceanach a tak mało wódki w mojej szafie! Gdyby w morzach zamiast wody była wódka, żaden przyzwoity człowiek nigdyby nie utonął, bowiem w razie niebezpieczeństwa wypiłby całą zawartość morza konjaku i suchą nogą przeszedł na ląd.

Niestety w praktyce w obecnych warunkach tego zrobić nie można. I pod innemi względami świat jest dziwnie zorganizowany W hermetycznie zamkniętych pudełkach pływają po mórzu sardynki w oliwie, szprotki i skumbry. Tylko gdzie się podziewają ich głowy? Co się dzieje z miljonami sardynich i szprocich główek? Dlaczego nigdy nam nie pokazują takiej główki? To nasuwa poważne podejrzenia! Kto wie, może sardynki wcale nie są rybkami, tylko przysmakiem sztucznie fabrykowanym? A ponieważ fabrykacja główek jest bardzo trudna i kosztowna, produkuje się sardynki bez główek. Zresztą, jako potwierdzenie moich wywodów jedno pytanie: kto kiedy widział żywą sardynkę?

Śledzie istnieją. W to wierzę! Śledzie pływaja sobie i nam po morzach, figlują, śledź marynowany uwodzi śledzia w oliwie, z czego po tem rodzi sie rolmops. Z nielegalnych stosunków miłosnych miedzy śledziem i szczupakiem pochodzi skarłowaciałe potomstwo: kilki. Śledzie podobno rodzą się bez cebulki, na której dodawanie otrzymały od zwiazku śledzi marynowanych dożywotni wyłączny przywilej panienki z za bufetu w restauracjach Czem młodsza panienka, tem świeższą dodaje cebulę. (Mam nadzieję, że po tem oświadczeniu już nigdy w żadnym syneczku nikomu nie podany zostanie śledź ze starą cebulą).

Widywałem wiele tłustych śledzi, dlatego też nie widzę powodu do nazywania chudego człowieka śledziem, zwłaszcza, że śledź jest lekko strawny, czego nie można powiedzieć o kościstym człowieku.

PRZYSMAK.

Marjan Szymanowski przepada za sardynkami. Jeśliby ktoś spytał Marjanka:

— Cobyś zjadł?, Marjanek zawsze odpowie:

— Sardynkę.

Chociaż obecnie, mam wrażenie, że sardynki mocno się Marysiowi przejadły i nie radzę jego przyjaciołom wspominać wobec Szymanowskiego o sardynkach, bowiem słowo „sardynka" działa na niego, jak czerwona płachta na byka.

Marjan Szymanowski pracował w centralnym magazynie Związku Spółdzielni Spożywczych Rzplitej Polskiej. W magazynie tym stwierdzono systematyczną kradzież artykułów spożywczych, zwłaszcza zaś sardynek. Szukano, obserwowano ale sprawcy nie wykryto. Marjan również pomagał w poszukiwaniach, ale jak się za chwilę, dowiemy on napewno nie mógł sprawcy znaleźć.

Wreszcie zarządzono w ścisłej tajemnicy dyskretną obserwację w wyniku której zobaczono, jak Maniuś cichutko wszedł do piwnicy magazynu i włożył do kieszeni kilka pudełek ulubionych sardynek.

Marysiowi pozwolono sardynki schować, ale już go nie puszczono, oddając smakosza w rece policji.

Sąd Grodzki skazał Marjana Szymanowskiego na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Zawsze twierdziłem, że sardynki są cieżko strawne. Jerzy Krzecki

Poszukiwanie męża w sypialni panien.

Podejrzane szmery w salonie.

Z Wilna donoszą:

Pewnej zimowej nocy do mieszkania p. Janiny N. i p. Heleny K., przy ulicy Piłsudskiego 20, wszedł podejrzany gość. Nie posługiwał się dzwonkiem nie pukał do drzwi. — Własnym wytrychem otworzył sobie drzwi i bi żał się do pokoju sypialnego panien.

P. Janina N. i Helena K, były już w łóżkach, lecz **nie spały jeszcze.**

W pewnej chwili p. Janina posłyszała trzask za drzwiami. Prędko powstała i odważnie wybiegła do salonu. Zauważyła jakaś postać, która rzuciła się do ucieczki i wybiegła na ulicę, gdzie jednak prawie natychmiast została zatrzymana przez przechodniów zaalarmowanych krzykiem p. Janiny N.

Ujęto kobietę, Petronele Bielun, lat 27, zamieszkałą przy ulicy Karlsbadzkiej 14 — Zapytana o powód tak późnej i dziwnej wizyty w mieszkaniu panien, oświadczyła, że szukała tam

swego męża.

Zdradzał ją z uczenicą. Chciała ich przyłapać na goracym uczynku. Nie udało się, dlatego zaczęła uciekać, nie chcąc, by kochankowie wiedzieli o jej wizycie.

Policja jednak ustaliła, że Bielun była karana za kradzież, że z mężem swoim żyje w seperacji od czterech lat. Nie tęskni nawet za nim, bo ma ładne pięciomiesięczne bobo. Dlatego też Bielun oskarżono o usiłowanie kradzieży i postawiono przed sądem.

Bielun i na ławie oskarżonych mówiła, że w mieszkaniu panien poszukiwała tylko meża i wcale nie miała zamiaru kraść znajdujących się tam rzeczy, wartości 1.000 złotych. Prosiła też sąd o wydanie wyroku uniewinniającego.

Wszystkie jednak dowody przemawiały za tem, że Bielun dostała sie do mieszkania cudzego

z zamiarami kradzieży.

Sąd ze wzgledu na poprzednią karność Bielun skazał ją na karę zamknięcia w więzieniu na przeciąg dwóch lat, z pozbawieniem praw obywatelskich, publicznych i honorowych na przeciąg lat 5.

„Powtórne małżeństwo Prezydenta Mościckiego"

Niecodzienna sensacja Sokala.

Z Sokala donoszą:

Sokal był widownią arcywesołego zdarzenia, które z pewnością pozostanie na długo w pamięci jego mieszkańców. W gminie Horbków, w powiecie sokalskim ktoś pragnąc sobie widocznie zażartować z łatwowiernych wieśniaków, puścił pogłoskę, że Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki zawiera

powtórne małżeństwo

i ku uczczeniu tej uroczystości rozlewnia Państwowego Monopolu Spirytusowego w Sokalu sprzedaje bon-gout w cenie 1 zł. za litr.

Wieść ta wywołała nieprzewidziany, prawdopodobnie nawet przez autora tej „hecy" skutek. Cała bowiem wieś, z wójtem na czele, przybyła do Sokala, przyczem wszyscy zaopatrzyli się w urzędowe potwierdzenie tożsamości ze strony urzędu gminnego, ozdobione w pieczęć urzędową i zająwszy długim ogonkiem miejsce przed wspomnianą rozlewnią, zażądali wódki po wyjątkowej cenie 1 zł. za litr

Zdziwienia funkcjonarjuszów rozlewni, a rozczarowania poczciwych wieśniaków opisywać nie potrzebujemy. W każdym razie stwierdzić jednak musimy, że Sokal miał sensację zgoła niecodzienną.

Z tej powieści morał cały, że propaganda bojkotu Monopoli Państwowych odnosi skutek jedynie „z powodu zbyt wysokiej ceny wódki, na którą chłop nie może sobie dzisiaj pozwolić. Gdyby zatem obniżyć „taryfe", jak widzimy z powyższego zdarzenia, bezskuteczne byłyby

wszelkie hasła bojkotowe.

Czy i jakie wnioski wyciągnie z powyższego Państwowy Monopol Spirytusowy — przyszłość okaże.

Obłąkany mąż w ciągu 5 dni

PRZECHOWYWAŁ ZWŁOKI ŻONY

Z Wilna donoszą:

Do jakiego stopnia dochodzi obłąkańcza miłość, świadczy następujący wypadek, który miał ostatnio miejsce we wsi Faraniszki, gm. jaźwińskiej.

25-letni Adam Szuszczewicz pokochał 20-letnią Kazimierę Piotrowską i przed rokiem ją poślubił. Piotrowska w ciągu roku była najlepszą i

najwierniejsza małżonka.

mimo to Szuszczewicz stale ją maltretował, iż go zdradza. Podejrzenia były — chorobliwą manją.

Przed miesiącem żonie jego urodziło się dziecko, które jednak zmarło wraz z matką w czasie porodu. Szuszczewicz przejęty do głębi śmiercią żony i dziecka dostał widocznie

pomieszania zmysłów.

Martwą żonę ukrył w stodole i przez 5 dni z nią przebywał nie dopuszczając do siebie nikogo. Gdy wycieńczony głodem stracił przytomność zdołano szaleńcowi zabrać zwłoki Szuszczewiczowej, a jego umieścić w szpitalu.

UKRYTE BOGACTWA KRAWCA.

Niezwykła afera kryminalna.

Z Przemyśla donoszą:

Bohaterką niezwykłej sprawy kryminalnej stała się znana w Niżankowicach rodzina Demkowiczów. Michał i Marja Demkowicz są właścicielami warsztatu krawieckiego i sklepu tekstylnego, w którym niedawno zajęto towary celem pokrycia zaległości podatkowych

na około 2.000 złotych.

Nagle jednak gruchnęła w Niżankowicach wiadomość, że do sklepu Demkowiczów dokonano włamania i że zajęte przez egzekutora towary zostały przy tej sposobności również skradzione. Sprawa tego włamania wzbudziła jednak odrazu pewne podejrzenia, zwłaszcza, że liczne oznaki przemawiały za tem, iż całe to włamanie jest sfingowane nietylko ku udaremnieniu egzekucji, lecz także celem wyłudzenia premii asekuracyjnej

Dochodzenia potwierdziły też w całości prawdziwość podejrzeń, przyczem wyszło najaw, że wielką rolę w całej sprawie odegrała znana z przedsiębiorczości Marja Demkowiczowa. — Przy tej sposobności natrafiono nietylko na rzeczy, które mieli skraść włamywacze, lecz także na inne znaczne zapasy towarów, które pochodziły z kradzieży, popełnionych w miejscowościach okolicznych. — Demkowiczowie

trudnili się bowiem paserstwem,

uprawiając ten proceder od długich lat i czerpiąc z tego zbrodniczego źródła olbrzymie dochody. To też nie dziw ze Demkowiczowie uchodzili za najzamożniejszych ludzi w całej okolicy, chociaż Demkowicz był tylko „mistrzem krawieckim".

W czasie wspomnianej powyżej rewizji znaleziono również skład wojskowych mundurów austrjackich i bardzo znaczną gotówkę, której Demkowiczowie dorobili się w ciągu lat dzięki skupowi kradzionych materjałów, które zostały już rozpoznane jako własność przez licznych poszkodowanych. Bardzo poważnymi dostawcami Demkowiczów byli znani włamywacze, złodzieje i złodziejki sklepowe, zam. w Przędzielnicy ponadto zaś skupywali oni wszystko, co się dało, pewni bezkarności. Przeliczyli się jednakowoż gdyż przyszła wreszcie „kreska na Matyska" i „poczciwi" mieszczanie z Niżankowic zostali wkońcu zdemaskowani jako oszuści i paserzy.

Wieść o aresztowaniu ich i osadzeniu w więzieniu odbiła się głośnem echem w całej okolicy, wzbudzając wszędzie, dokąd dotarła, wielką sensację.

M. COMERT.

PERŁY.

Dla pereł tych poświęciłaby wiele rzeczy, oddałaby każdy bibelot swój i każdy mebel, nawet każdy ze swych klejnotów, lecz nie poświęciłaby im nigdy ani pięknych oczu swoich ani swej cudownej młodości? Poco bowiem ozdoby dla kobiety, jeżeli niczem uwydatnić ich nie może? Zastanawia często, dlaczego brzydkie, stare kobiety ośmielają się nosić piękną biżuterję? Ona, Germaine, była ładna, finezyjna, jasnowłosa, urocza.. jedna z tych kobiet, których uśmiech rozjaśnia całe otoczenie, a oczy kolejno wywołują wrażenie świeżości tryskającego źródła lub utajonej głębi zdradliwej zasadzki.

Chciwa użycia i pełna niepokoju żądna zbytku, rozpalona zalotnością, byłaby oddała wszystko dla tego naszyjnika z pereł, który oglądała po raz pierwszy na licytacji w galerji Gastona Grand, a następnie podziwiała często w witrynie jubilera, który go nabył... Och! ten naszyjnik! Nie był ani nadmiernie długi ani ciężki, ale perły jego o różowanym blasku posiadały delikatność efemerycznych kwiatów, a w fermuarze jego z kosztownym szmaragdem zdawała się zamykać nadzieja całego życia

Za klejnot ten nieporównany Germaine byłaby oddała wiele rzeczy. W owych czasach od dwóch lat była żoną uczciwego człowieka, w sytuacji solidnej średniego dobrobytu, jaki w tych odległych spokojnych czasach przedwojennych mógł przetrwać całe życie. Gdy obdarzał czemkolwiek żonę na Nowy Rok lub imieniny, nie wydawał więcej ponad sto franków. Byłaby oddała wszystko!... Ale co posiadała właściwie? Fortepian w swym salonie, brylant wielkości kropli rosy w pierścionku zaręczynowym... kołnierz z szynszyli na płaszczu wieczorowym.. byłaby oddała to wszystko bez namysłu... ale wszystko warte było tylko śmiechu lub pogardy.

Wolała przypomnieć sobie starego Zefiryna Gorladesa, który pewnego wieczora zaprosił ją z mężem do loży swej w Operze na „Samsona i Dalilę". Podczas duetu bohaterów szepnął jej nachylając się nad jej karkiem...

— Dałbym pani wszystko cobyś zechciała, gdybyś się zgodziła..

Narazie doznała odruchu niechęci, a nazajutrz ochoty do śmiechu... taki był rezultat tej propozycji. Lecz miało to miejsce przed historją z naszyjnikiem.. A później, gdy całą jej istotą zawładnęła żądza posiadania naszyjnika, pomyślała:

„W gruncie rzeczy chodzi tylko o krótkie przemijające chwile.. Wystarczy zamknąć oczy i zacisnąć zęby... wreszcie jest to łatwiejsze do zniesienia od zabiegu chirurgicznego!"

A dla posiadania naszyjnika zgodziłaby się chętnie na amputację ślepej kiszki, pęcherzyka żółciowego lub kawałeczka innego organu, pod warunkiem tylko, że zabieg nie pozostawi blizny, ani innego śladu.

Stary Zefiryn Gorlades nie pozostawił ani blizny ani wyrzutów sumienia, a po królewsku zapłacił perłami debiut Germaine w lukratywnej karjerze.

Zapytała męża:

— Prawda, że to świetna imitacja?

Odpowiedział z głębokiem przekonaniem:

— Ale też robisz świetne odkrycia!

Dokonywała innych jeszcze, wielu innych... i sprzedała je wszystkie, gdy nastąpiły złe czasy.. Przyszła wojna... owdowiała... a zwłaszcza przyszedł okres, gdy „przyjaciele" jej stawali się coraz mniej zamożni i starsi. Ale zawsze jeszcze naszyjnik uprzywilejowanej niewolnicy błyszczał na jej przywiędłej szyi.

Dlaczego to stare kobiety ośmielają się nosić piękne klejnoty? Błękitne powieki, cera pokryta bielidłem, krwawiące się czerwienią usta — tak przedstawiała się jej twarz trójkolorowa, jak flaga na otyłem ciele gdy mizdrzyła się do swego cherubinka, Fernanda de Mussola:

— Muszę mieć dość rozumu za nas dwoje, mój mały... jestem o dziesięć lat starsza od ciebie!

„Czy tylko o tyle, moja babciu?" — pomyślał piękny młodzieniec Głośno zaś rzekł:

— Cicho! kochana. Nie trzeba mówić o tem, skoro nikt nie domyśla się tego.

Ciągnął, obejmując stare ramiona, które nigdy nie dźwigały słodkiego ciężaru macierzyństwa, a tylko ohydę życia:

— A więc nic nie pożyczysz swemu Fernandowi, który jest goły... goły, po trzykroć goły?

— Nic, niestety, moje kochanie... pieniądze odbiorę dopiero w przyszłym miesiącu.. przestraszyłbyś się, gdybyś widział, co pozostało mi w szufladzie...

— No, no! I czego to, proszę?

— Ależ tego, że umrzeć mogę z głodu! — rzekła, starając się na młodzieńcza intonację śmiechu, w którym błysnęło złoto jej zębów.

— Umrzeć z głodu z tem tutaj! — zaprotestował Fernand, sięgając zuchwale do szmaragdowego zameczka kosztownego naszyjnika.

— A to dlatego, że do swych pereł jestem bardziej przywiązana niż do życia! — mizdrzyła się słodko, wymierzając Fernandowi niezręcznego klapsa.

Stare kotki igrać już nie umieją. Jak mogą stare i brzydkie kobiety ośmielać się nosić piękne klejnoty?

On pomimo to starał się zagrać na strunie czułości. Czoło swe oparł o jej włosy, szepcząc jej do ucha:

— Nie sądzisz chyba, moja piękna ukochana że chciałbym ciebie ograbić z pereł, które stanowią jakby cząstkę twej piękności. Pożycz mi ich tylko, abym mógł zastawić je na dni parę... chodzi o ratunek dla mnie..,

— Nie pojmuję. O co chodzi? Co się stało? Jakiej sumy potrzebujesz?

— Potrzebuję twego naszyjnika.

— Nie bądź dziecinny, Fernandzie.. Powiedz, ile potrzebujesz... Mam papiery w banku, mogłabym na nie zaciągnąć pożyczkę... znajdę sposób.. załatwię to... ale podaj mi dokładną cyfrę!

— Cena twego naszyjnika...

— Żartujesz, czy tracisz zmysły?

— Chcę twego naszyjnika... chcę wystawić ciebie na próbę... czy kochasz mnie, czy masz zaufanie do mnie.. czy zdolna jesteś do prawdziwego poświęcenia?... co do mnie zdolny jestem do wszystkiego.. wiesz o tem... a więc, jeżeli mi go odmówisz, wezmę go przemocą...

— Uspokój się, Fernandzie... puść mnie, puść.. boli mnie... ach! tylko nie to... jest fałszywy.... przysięgam. ..

— Kłamiesz! kłamiesz!... Stara ladacznico!... Głupia warjatko!

Otworzyła usta do krzyku, ale zapóźno... wydobyło się z nich tylko słabe rzężenie, zagłuszone natychmiast dławiącym uściskiem silnych palców.

Upadła wpoprzek wielkiej sofy, na której śmiała się przed chwilą. Jak mogą stare kobiety nosić piękne klejnoty?! Wśród straszliwego milczenia, jakie zapanowało — tej szczególnej ciszy, związanej ze śmiercią, słychać było lekki trzask otwartego zameczka i słaby szmer jakby zgarniętego różańca, gdy wkładał perły do kieszeni Rzecz najważniejsza została wykonana. Fernand de Mussol nałożył rękawiczki, pootwierał szuflady, nie po to, by coś wyjąć z nich, lecz dla zorganizowania pozorów grabieży. A potem, wyślizgnął się z domu, starając się, by nie zauważyła go dozorczyni, której spotkania uniknął już przy wejściu do domu.

„Robota" wykonana została wzorowo. Policja nic wykryć nie mogła. I dopiero sześć miesięcy później ostrożny młodzieniec przyszedł zaofiarować kilka pereł w sklepie jubilerskim, gdzie sprzedawał zawsze drobne prezenty, odbierane od grubych klientek dancingu.

— Biedaku mój- — rzekł mu jubiler, — co za stara wyga nabrała ciebie w ten sposób?... Mogła równie dobrze udzielić ci swych mlecznych zębów na pamiątkę.., wartość byłaby ta sama!...

Tłum. L. M.

TELEGRAFICZNY HAZARD.

BICIE SERCA ZŁOTEGO CIELCA.

ZA KULISAMI WALL-STREET.

Nowy Jork, w lutym.

Ameryka głównie posiada wątpliwą zasługę, że roziurzyła w sercach ludzkich nieszczęsną żądzę złota i wyniosła ją niemal do rzędu cnoty. Zawrotny taniec złotego cielca porywał w swój wir coraz więcej narodów, aż wreszcie stoczył ludzkość nad krawędź przepaści. Dzisiaj też więcej, niż kiedykolwiek oczy świata zwrócone są na to tajemnicze miejsce w metropolji gospodarczej Ameryki, z którego wychodziły pociągnięcia na szachownicy gospodarki światowej, decydujące nieraz o losach narodów, na Wallstreet.

Jak wiele rzeczy, tak i Wallstreet

traci dużo ze swej tajemniczości,

gdy jej się przypatrzymy zbliska. Jest to w ścisłem znaczeniu słowa jedną z krótkich ulic w końcu wyspy Manhattan, gdzie mają główną siedzibę banki i giełdy nowojorskie. Najważniejsza nowojorska giełda efektów, Stock Exchange, położona jest, ściśle wziąwszy, nie przy Wallstreet, lecz o dwa domy dalej przy Broad treet i posiada tylko wąskie połączenie z Wallstreet.

W szerszem znaczeniu nazywa się Wallstreet

cała dzielnica finansowa

Nowego Jorku, w której mieści się ?6 banków, 25 kompanij trustowych, 421 towarzystw ubezpieczeniowych, 340 przedsiębiorstw transportowych i komunikacyjnych, 159 wielkich stowarzyszeń przemysłowych i setki mniejszych domów handlowych i przemysłowych. Kapitały tych przedsiębiorstw, razem wzięte, sięgają zawrotnych miljardów.

Byłoby jednak fałszywe przypuszczać, że kapitałami temi kieruje jedna ręka. Już na zewnątrz jest widoczne, że dzielnica Wallstreet obejmuje trzy główne kręgi działań: bankierów prywatnych, wielkie banki i maklerów giełdowych.

Wielce charakterystycznie jest dla tej dzielnicy, że obok olbrzymich niebotyków, mieszczących w sobie tysiące biur i kantorów, znajdują się niewielkie piętrowe domy i wille, mieszczące w sobie największe przedsiębiorstwa handlowe i bankowe. Światowe banki, jak John Pierpont Morgan, Dillon Reed, Lee Higginson, Speyer & Co., Hallgarten mają swe kantory w starych jedno- lub dwupiętrowych domach.

Sławni bankierzy światowi

nie mają klienteli

w zwykłem znaczeniu tego słowa. Do banku J. P. Morgana nie przychodzi się, jak do jakiegokolwiek innego banku, do Morgana jest się wzywanym. A wzywa się tylko wybranych, którzy pertraktują o interesach miljonowych. Gość europejski zdziwiony jest prostotą i skromnością urządzeń kantorów prywatnych największych bankierów nowojorskich.

Wielkie banki usiłują publiczności imponować nie tyle przepychem, ile urządzeniami bezpieczeństwa. Safety first — bezpieczeństwo przedewszystkiem — oto hasło, którem banki usiłują zjednać sobie klientelę. — Gdy się np. wchodzi do największego z banków nowojorskich Federal Reserve Bank, odnosi się wrażenie, że jest się

w kwaterze głównej armji wojującej.

Już przy samem wejściu wszyscy funkcjonarjusze stróżujący uzbrojeni są w sposób, rzucający się w oczy.

Przy stole, gdzie się udziela informacyj, umieszczony jest mały karabin maszynowy. Kiedy zaś nadejdzie transport złota, towarzyszy mu konwoj ciężkich samochodów pancernych. Tu już nietyle idzie o odparcie ewentualnego napadu bandyckiego, ile o uprzytomnienie publiczności, że jej pieniądze w Wallstreet są zupełnie pewne.

Dla publiczności amerykańskiej jest Wallstreet nietylko skarbonką narodową, lecz także

kasynem gry,

w którem przez noc stać się można bogaczem. Nowojorska giełda Stock Exchange zachowała na wzór londyńskiej swój klubowy charakter. Publiczność ma dostęp do niej co najwyżej jako widz na galerji.

W rzeczy samej może i powinien każdy grać na giełdzie w Wallstreet. W tym celu istnieje nawet specjalny aparat telegraficzny tykierów giełdowych. Skoro tranzakcja doszła do skutku, notuje się ją natychmiast w pewnych liczbach i literach w drodze telegraficznej na jednym z pięciu aparatów, ustawionych w sali giełdowej. Notowania te otrzymują w tej samej chwili członkowie giełdy w swych kantorach. Prawie równocześnie podaje kursy na cały świat specjalna agencja giełdowa Western Union. Naciska się na parę klawiszów w Wallstreet i w tej samej sekundzie dochodzi

szczęsna lub nieszczęsna nowina

do dziesięciu tysięcy biur Western Union w hotelach, restauracjach, redakcjach i gdziekolwiek jeszcze ustawione są aparaty odbiorcze tej agencji.

W ten sposób publiczność amerykańska ma możność reagowania na kursy końcowe, a czyni to nie przez banki, jak w Europie, lecz przez maklerów giełdowych, t. zw. brokers, których biura rozsiane są po całym kraju. Goście kąpielowi na Florydzie śledzić mogą w kostjumie kąpielowym grę giełdową na Wallstreet i czynny w niej brać udział. W biurze maklerskim, mieszczącym się tuż przy łazienkach, przesuwają się bezustannie na taśmie telegraficzne notowania giełdowe.

Telegraf, który w Ameryce udoskonalony jest do najwyższego stopnia, zanosi zlecenia na Wallstreet w kilkudziesięciu sekundach. Technika sprawiła, że mieszkańcy najodleglejszych osiedli amerykańskich mogą zawierać tranzakcje giełdowe prawie równocześnie z tymi, którzy wyczekują w przedsionku giełdy.

Tak się dzieje w czasach normalnych. Kiedy jednakże, jak w roku 1929, zanosi się na panikę i w kilku godzinach 16 miljonów akcyj zmienia właściciela, wówczas żadna maszyna i żaden telegraf nie zdoła dotrzymać kroku szybkości dokonujących tranzakcyj.

Powoli nastał spokój na Wallstreet, kursy obniżyły się do jednej piątej i jednej dziesiątej dawniejszych, obroty skurczyły się niepomiernie, dziesiątki tysięcy urzędników zostało zwolnionych. Ludzie wciąż jeszcze wpatrują się w tykier giełdowy, chociaż już nie grają na giełdzie. Chcą oni wiedzieć, kiedy nastaną lepsze czasy. I chociaż wciąż jeszcze doznają nowych rozczarowań, oczy ich zwrócone są na Wallstreet.

W. P.

Rocznica koronacji Papieża Piusa XI



Uroczyste nabożeństwo w Kaplicy Sykstyńskiej z okazji jedenastej rocznicy koronacji Ojca Św. (Papież na tronie w otoczeniu kardynałów).

Trzy kobiety z miłosnemi listami

zdradziły pomysłowego kawalera.

Jean Figuiler był znanym w swej dzielnicy grafologiem.

Wiadomo było, że nikt w całym Paryżu nie potrafi tak, jak on, po przeczytaniu czyjegoś pisma, wywnioskować o charakterze danej osoby.

W tej samej dzielnicy, co proroczy grafolog, mieszkała m-lle Savarin. Była jeszcze młoda, ale miała pewne doświadczenie i nie była łatwowierna. To też, gdy o rękę jej oświadczył się pełen wdzięku sąsiad, imieniem Pierre, panna Savarin postanowiła, zanim da mu odpowiedź,

poradzić się grafologa.

Wzięła jeden z listów miłosnych Pierre'a i udała się do pana Figuier

Grafolog spojrzał na list i oddając go właścicielce, powiedział stanowczo:

— Tego człowieka należy się strzec. W żadnym razie, nie nadaje się na męża.

Gdy m-lle Savarin oświadczyła młodzieńcowi, że nie zamierza go poślubić, Pierre wpadł w rozpacz. Może nietyle z powodu, iż ominął go

posag panny.

Nie poprzestał na rozpaczy i podał sprawę do sądu, żądając odszkodowania od grafologa.

— Na jakiej podstawie powiedział pan, że skarżący nie nadaje się na wiernego męża? — spytał sędzia oskarżonego.

— Odpowiedź jest prosta, panie sędzio. Pan sędzia zrobiłby to samo na mojem miejscu.

— Jakto? — zdziwił się sędzia.

— Oto, w ciągu jednego tygodnia, zjawiły się u mnie trzy kobiety z miłosnemi listami od tegoż pana. Pierre'a, i z zapytaniem, czy nadaje się na wiernego męża.

Pomysłowy Pierre nie otrzymał odszkodowania.

Na dwa tygodnie przed ślubem

zakochana rzeźniczka skoczyła do Dunaju.

Mina Klinger, 38-letnia wiedeńska rzeźniczka, która objęła po ojcu, przedsiębiorstwo i samodzielnie je prowadziła, dość zaawansowana w latach zakochała się, jak młoda panna w ubogim i młodszym od siebie mężczyźnie i

postanowiła go poślubić.

Przeciw jej wyborowi oświadczył się stanowczo jej brat Alojzy Klinger właściciel większego sklepu ze starzyzną.

Gdy zwykłe familijne gadanie nie pomogło i zmobilizowana przez brata opozycja nie zdołała Minie wybić z głowy hołysza, zaczęto wobec niej stosować inne metody. Krewni zerwali z „warjatką", a brat uroczyście jej zapowiedział, że zastrzeli ją albo zasztyletuje wrazie zawarcia przez nią małżeństwa, które wstyd przyniesie rodzinie, a ją sama na pewno rozczaruje.

Rzeźniczka

była dzielną niewiastą,

ale znając swego brata, zrozumiała, że to nie żarty. Z początku postanowiła: zlikwidować przedsiębiorstwo we Wiedniu i przenieść się gdzieś daleko i tam stworzyć sobie nową egzystencję z ukochanym. Bojąc się jednak ryzyka w niepewnych czasach i ewentualnego zawodu ze strony wybrańca, zdecydowała się umrzeć i wskoczyła do Dunaju na dwa tygodnie przed ślubem. Zwłok nie odnaleziono.

Jęki w czeluściach okrętu.

Szalone plany awanturników

Z Londynu donoszą, że w dwa dni po odejściu z Liverpoolu do Nowego Jorku parowca „Buchannes", znaleziono w komorze ze sprzętami gospodarstwa domowego dwóch omdlałych i poranionych młodzieńców. Wyniesieni na światło, obaj nieznani nikomu podróżni, przedstawiali widok żałosny: brudni, usmoleni, wycieńczeni całkowicie, mieli silne rany tłuczone twarzy i rąk.

Wezwany lekarz okrętowy — stwierdził u obu wycieńczenie z głodu. Dopiero po kilku dniach zabiegów leczniczych i odkarmieniu

tajemniczych osobników,

okazało się, że obaj zakradli się na parowiec w porcie liverpoolskim, w dniu 9 lutego r. b., udając robotników portowych, ładujących statek. Obaj też nie wyszli ze składu towarowego, jak inni robotnicy, lecz ukryli się w komorze bez okna. Niewielki zapas jadła, który ukryli pod bluzami robotniczemi wystarczył im zaledwie do chwili odejścia parowca.

Awanturniczy młodzieńcy to: Fryderyk Taylor, lat 21 i Thomas Maddox, lat 20. Obaj pochodzą z dzielnicy West Ham w Londynie zachodnim. Tłumaczyli się, że chcieli jechać do Ameryki, gdzie zamierzali odbyć wielką podróż po prerjach, aż do Ameryki południowej, a następnie dorobić się

wielkiego majątku.

Do tak ryzykownego przedsięwzięcia wybrali się bez pieniędzy, a nawet bez jadła. Kilka nocy wypełzali ze swej kryjówki w poszukiwaniu pożywienia. W czasie tych wędrówek przeważnie ktoś ich spłoszył. W innych znów okolicznościach pomyślnego dobrnięcia do śpiżarni, okręt miotany falami sprawiał im przykre niespodzianki. Często spadały na skradających się młodych ludzi ciężkie narzędzia i przyrządy okrętowe. Zamiast pożywienia, musieli pośpiesznie wracać do swej komory, zmęczeni i chorzy. Dopiero jęki Maddoxa zdradziły awanturników, których odesłano zpowrotem do Londynu, gdzie będą odpowiadać przed sądem.

J. STRANG MORRISON.

Piękne dziewczę z „Taorminy"

51

Powieść. **Przekład autoryzowany.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Urzędnik bankowy w Londynie otrzymał od swego dobrego znajomego, Lowry'ego, sam inego żeglarza który całe lata spędzał na podróżach morskich, zaproszenie, aby wziął udział w ciekawej wyprawie podczas wakacyj letnich.

Po spotkaniu w pociągu obaj wsiedli w małej zatoce szkockiej do jachtu „Skua" i pojechali do Grizel. Tutaj Lowry od starej rybaczki otrzymał starą szkatułkę z roku 1690 z pergaminowym dokumentem, zawierającym opis miejsca, gdzie zatonął hiszpański okręt ze złotem.

Niebawem zauważyli ścigającą ich motorówkę, której właściciel zażądał od nich oddania pergaminu, grożąc zatopieniem jachtu. Z trudem udało im się uciec przez niebezpieczne ruiny skalne do spokojnej zatoki.

Lowry opowiedział teraz swemu towarzyszowi o swej miłości do siostrzenicy pani Crozier właścicielki jachtu „Taormina", którego załoga uratowała go podczas burzy od zatonięcia.

• • •

ROZDZIAŁ XXIV.

Dopiero w sześć tygodni później kiedy już zacząłem wierzyć, że mi się to wszystko śniło, otrzymałem wiadomość od Lowry'ego. Oprócz listu doręczono mi z poczty polecony pakiecik, w którym mieścił się zegarek wyłowiony przeze mnie z dna jeziora. List był wysłany z Edynburga i nosił datę z przed dwóch dni.

„Pewnie pan się dziwi, co się z nami dzieje. Rozstaliśmy się tak bezceremonjalnie chociaż pan odparł pierwszy atak. Noel uważa, że postąpiliśmy z panem okropnie brutalnie i obawia się, że pan jej nie przebaczy rekwizycji kajuty. Ale pan chyba rozumie, że porwanie panny jest rzadkiem wydarzeniem w życiu człowieka. Wzięliśmy ślub w dwanaście godzin po rozstaniu się z panem i zabawiliśmy na „Skui" prawie do tej chwili. Niepogoda zmusiła nas wreszcie do ucieczki. Co pan zrobił z Montereyem? Dopiero za Ardnamurchanem przyszło mi do głowy, że mógł mu pan nie dać rady.

Noel opowiedziała mi wszystkie znane sobie szczegóły sprawy. O spadku dowiedziała się przed ośmiu miesiącami i zaraz potem zjawił się na widowni Monterey. Ciotka, która dała mu się z miejsca oczarować (Monterey ma rzeczywiście duże dobra, ale beznadziejnie zadłużone) postanowiła doprowadzić małżeństwo do skutku za wszelką cenę i wywierała na siostrzenicę (będącą jednocześnie jej wychowanką) niemiłosierną presję. Monterey myślał początkowo tylko o podratowaniu podupadłej fortuny, ale potem zakochał się jak warjat. Noel czuła się coraz nieszczęśliwsza, gdyż Monterey nie odstępował jej ani na krok, a ciotka zadręczała dzikiemi ambicjami. W dodatku perspektywa zamieszkania w obcym kraju wydawała jej się nie do zniesienia. Miała w rodzinie Włocha, lecz wychowała się w Anglji i uważała za Angielkę. Pani Crozier nie przesadziła unosząc się nad wielkością spadku. Są to olbrzymie dobra, zajmujące powierzchnię równą małemu hrabstwu szkockiemu i należy do nich parę miast.

Noel zdecydowała się zrzec spadku, co mnie bardzo martwi, gdyż jak pan wie, nie jestem zamożny. Chciałbym, żeby zażądała tych dóbr i sprzedała je, o ile się to uda, ale nie mogę nalegać z oczywistych powodów. W każdym razie ta kość niezgody nie przyćmiła dotąd i z pewnością nie przyćmi naszego szczęścia.

A teraz, co się tyczy łotra Harrisona, który przeciął rurę powietrzną nurka i uciekł z łupem. Dowiedziałem się od Noel, że nie z całym. Zbadałem dokładnie zegarek i znalazłem coś nadzwyczajnego. Zobaczy pan na własne oczy".

Odłożyłem list i zacząłem majstrować z ciekawością koło zegarka. Otworzyłem kopertę. Odjąłem cyferblat. Mechanizmu nie było, tylko na moją dłoń wypadło coś nadzwyczajnego, błyszczącego w świetle prześlicznym blaskiem. Wydałem mimowolny okrzyk zachwytu.

Był to mały złoty krzyżyk, wysadzony drogiemi kamieniami. Położyłem go na stole. Takich kolorowych błysków nie widziałem jeszcze w żadnym klejnocie. Przyjrzawszy się bliżej, zobaczyłem, że brylanty były wysadzone rubinami a rubiny brylantami. Każdy cudownie szlifowany kamień składał się z trzech części, wpuszczonych jedna w drugą. Całość była nieporównana. Obracałem w ręku niezwykły klejnot, nie mogąc ochłonąć z podziwu.

„Zasięgnęliśmy co do krzyżyka" — pisał Lowry — „zdania fachowców. Otóż jest to klejnot napewno autentyczny. Słynny jubiler, któremu go pokazałem, podniósł ręce ze zgrozy, że noszę taką rzecz w kieszeni. Chciał mi go zabrać i schować odrazu do kasy pancernej. Potem, uspokoiwszy się, zaopinjował, że krzyżyk ten jest okazem sztuki złotniczej z czternastego wieku z Alicante. Teraz już nikt nie potrafi zrobić czegoś podobnego. Niewiadomo, czem spajano kamienie i jak je szlifowano, żeby dawały takie blaski. Oprócz tego krzyżyka istnieje jeszcze tylko jeden okaz nieuszkodzony tego kunsztu i znajduje się w Prado w Madrycie?

Podniosłem krzyżyk pod światło. A więc to minjaturowe arcydzieło liczyło już tyle wieków, przybyło z Hiszpanji z wielką Armadą, przetrzymało perypetje burzliwej podróży i potem spoczęło na półczwarta wieku na dnie dalekiego szkockiego jeziora. Nie chciało mi się wprost wierzyć... A jednak pomimo blasku i ognia znać było na niem piętno czasu... Przypomniała mi się straszna noc na dnie jeziora, kiedy to spotkałem się z nieżywym nurkiem.

„Widzi pan, że nasze poszukiwania odniosły jakiś skutek, bo znaleźliśmy skarb. Ma się rozumieć, krzyżyk należy do pana. Jest to mała nagroda za to, czego pan dokonał. Ja zyskałem tysiąckrotnie więcej.

Wspomnę jeszcze o rzeczy, która wyda się panu humorystyczna, ale która może zadecydowała o moich losach. Przybywszy wiadomej nocy do Tobermory, zostałem Noel samą. Ciotka jej wyszła na kilka minut przed mojem przyjściem w jakiejś zagadkowej sprawie. Ktoś po nią przyszedł. Nie wiem, co ją skłoniło do opuszczenia wygodnego pokoju hotelowego o tak późnej godzinie. Nie wiem, ale mam silne wrażenie, że umaczał w tem ręce nasz wspólny znajomy, dobrze znany w mieście i zajmujący się szyciem żagli. Co pan o tem myśli?"

Pomyślałem to samo, co Lowry

KONIEC

SPORT.

Dziś pierwszy dzień rozgrywek hokejowych o mistrzostwo świata w Pradze.

Ostateczna cyfra uczestników mistrzostw hokejowych świata, rozpoczynających się w Pradze dziś, w sobotę, spadła do 11. Ostatnio udziału w turnieju odmówiła Francja.

Zgłoszone są trzy projekty systemu rozgrywek. Projekt czeski rozstawia mistrzów ostatnich czterech lat, a do nich w każdej grupie

rozlosowuje się konkurentów.

Projekt francuski, bardzo zagmatwany, dzieli zespoły na 5 grup w zależności od ich siły przyczem są takie nonsensy, jak: Niemcy, Polska, i Czechosłowacja w jednej grupie, a w drugiej — Francja, Łotwa i Rumunja. Najlepszym wydaje się być projekt prezesa Międz. Zw. Hokejowego, p. Loicqa, który rozstawia czterech finalistów ostatnich mistrzostw, Szwecję, Austrję, Szwajcarję i Niemcy, a do nich dostosowuje się po jednej drużynie silnej i po jednej słabej. Do silniejszych drużyn zaliczane są: Polska, Czechosłowacja, Włochy i Francja. Do słabszych: Łotwa, Rumunja, Węgry i Belgja. Zwycięzcy grup wraz z dwiema drużynami, wyłonionemi zpośród pokonanych, oraz Kanada i Stany Zjedn. wchodzą do finału.

Ten projekt ma tem większe szanse powodzenia, że wobec wycofania się z turnieju Szwecji, Francji i Belgji, pozostałe drużyny według tego systemu można zmieścić w trzech grupach.

*

Odbyło się posiedzenie międzynarodowego związku hokejowego pod przewodnictwem prezesa Loica. Po dłuższej dyskusji uchwalono ostatecznie następujący system rozgrywek mistrzowskich:

Kanada i U.S.A. wchodzą automatycznie do finału. Pozostałe państwa podzielone zostały na następujące grupy:

I — Austrja, Rumunja, Czechosłowacja, Włochy.

II — Niemcy, Polska, Belgja,

III — Szwajcarja, Łotwa, Węgry.

Z każdej grupy wchodzą do finału 2 państwa. W sferach sportowych mówią, że los był dla Polski bardzo życzliwy.

Sobota w Morawskiej Ostrawie.

Mistrzostwa Słowiańskie.

Nad słowiańskiemi mistrzostwami łyżwiarskiemi, którą rozpoczynają się tu dziś, w sobotę objął protektorat minister Handlu, dr. Matousek.

Czechosłowacja wystawiła doskonały skład swych reprezentantów: trzej bracia Sliwa, Prażmowsky, znany w Polsce prof. Koudelek, mistrz Czechosłowacji w jeździe szybkiej — Turnowsky i kanadyjski Czech Lawsky. Łotwę reprezentują: Tubelis i Aues, a Litwę i Rosję — studenci, przebywający w Pradze.

Doskonałe warunki dla narciarzy w górach.

W górach zapanowały doskonałe warunki śnieżne, dzięki czemu wielki raid kolejowo-narciarski, który wyrusza z Krakowa w dniu 20 b. m. zapowiada się dla uczestników znakomicie.

W poszczególnych miejscowościach, w których uczestnicy będą dokonywać wycieczek, a mianowicie: w Worochcie, Sławsku, Siankach, Łubkowie, Krynicy, Zakopanem, Zwardoniu i Wiśle — minimum pokrycia śnieżnego wynosi od 20 do 30 cmt. w dolinach, i 40 —50 cmt. w górach.

Mistrz świata nie przyjedzie do Europy.

Piłkarski Związek Urugwaju, dzierżącego tytuł mistrza świata, zdecydował nie brać udziału w piłkarskich mistrzostwach świata, jakie zostaną rozegrane w 1934 roku.

Mało spodziewany jest również udział innych państw południowej Ameryki, które pamiętają

minimalne zainteresowanie,

jakie okazały państwa europejskie dla mistrzostw świata, jakie odbyły się w roku 1930 w Montewideo i które przyniosły mistrzostwo Urugwajowi.

Dotychczas udział w piłkarskich mistrzostwach świata zgłosiło 17 państw, a mianowicie: Niemcy, Francja, Italja, Belgja, Holandja, Czechosłowacja, Węgry, Szwajcarja, Portugalja, Turcja, Hiszpanja, Rumunja, Jugosławja, Austrja, Stany Zjednoczone, Meksyk i Haiti.

Mecz Carnery z Sharkeyem zabroniony.

Nowa waga: superciężka.

Primo Carnera, który został zaaresztowany po zabiciu na ringu swego przeciwnika Shaafa, został wypuszczony na wolność, ponieważ dochodzenie policyjne nie wykazało winy Carnery.

Natomiast Amerykański Zw. Bokserski wydał zakaz rozegrania zakontraktowanego już meczu pomiędzy Carnerą, a mistrzem świata, Sharkeyem.

Jednocześnie w Amerykańskim Zw. Bokserskim rozpatrywany jest wniosek, zmierzający w kierunku utworzenia kategorji bokserów wagi superciężkiej, do której zaliczeni byliby bokserzy posiadający wzrost ponad 188 cmt. i wagę ponad 205 funtów.

I.K.P. NA USTACH WARSZAWY.

Sensacje jutrzejszego boksu w stolicy.

W jutrzejszych (niedziela, Cyrk, godz. 12) zawodach bokserskich pomiędzy IKP., drużynowym mistrzem Łodzi, a warszawską Skodą sensacyjnie zapowiadają się walki następujące:

Garncarek, reprezentant Polski, który zdobył na meczu z Niemcami

jedyne 2 punkty

dla barw Polski, rozegra spotkanie z Pisarskim, który ostatnio pokonał go na meczu Warszawa-Łódź.

Chmielewski walczyć będzie z Seweryniakiem, a obaj są mistrzami Polski i najlepszymi zawodnikami swoich zespołów.

Taborek, znany z zatargu IKP. — PKS. o weryfikację meczu między temi dwiema drużynami, stoczy bój z Matuszewskim, rewelacyjnie zapowiadającym się bokserem Skody.

Łódź zobaczy Jutkowiaka.

Polscy bokserzy z Francji.

W dniu 2 marca b. r. na Górnym Śląsku w meczu międzyklubowym wystąpią dwaj znani nasi pięściarze z Paryża, Pawlarczyk i Jutkowiak.

Obok wymienionych pięściarzy walczyć będą również zawodowi bokserzy śląscy, a wszyscy walczyć będą z przeciwnikami zagranicznymi.

Pawlarczyk i Jutkowiak wystąpią następnie w dniu 12 marca na ringu w Warszawie, a ponadto — w Poznaniu i Łodzi.

W meczu, który się odbędzie na Śląsku, Jutkowiak spotkać się ma ze znanym pięściarzem niemieckim — Hansem Domgörgerą.

Dwa dni pod znakiem szabel i szpad.

Kalendarzyk sportowy.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przewiduje imprezy następujące:

SOBOTA.

Hokej. Lodowisko „Helenów" godz. 15-ta: mecz o mistrzostwo okr.: Union-Touring-Triumf.

Szermierka. W sali Ośrodka WF. i PW. przy ulicy N.-Targowej 24 od godziny 10-tej, walki szermiercze o mistrzostwo Okręgu Korpusu IV. W sali szkoły im. Jadwigi, ul. Cegielniana 26, o godzinie 16-ej dalszy ciąg zawodów szermierczych drużynowych.

NIEDZIELA.

Hokej. Lodowisko „Helenowa" godzina 11-ta: mecz o mistrzostwo okręgu: SKS (Zgierz) — Makkabi, o godz. 14-ej mecz o mistrz. okr. Triumf—SKS (Łódź). Lodowisko ŁKS-u o godz. 18-ej mecz towarzyski ŁKS-Union-Touring.

Szermierka. Sala Ośrodka WF. i PW. przy ulicy N.-Targowej 24 o godzinie 10-tej rano drugi dzień walk na szable i szpady o mistrz. Korpusu (grupa oficerska).

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu jutrzejszym o godz. 18-ej odbędzie się na lodowisku ŁKS-u przy Al. Unji sensacyjny mecz rewanżowy w hokeju między najlepszemi drużynami w Łodzi ŁKS-em i Union Touringiem. Spotkanie to, które zostanie rozegrane, jako towarzyskie zapowiada się niezwykle ciekawie, gdyż obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach, przyczem ŁKS po meczach o mistrzostwo Polski w Krynicy nabył znacznej rutyny i prezentuje obecnie wysoką klasę. Również i Union-Touring znajduje się obecnie w b dobrej formie tak że mecz rewanżowy w dniu jutrzejszym zapowiada się jako „derby" lokalne.

(—) Jak się dowiadujemy, Polski Związek Łyżwiarski z polecenia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, przysłał do Łodzi znakomitego trenera łyżwiarskiego Juroka. Trener Jurok przeszkolił ostatnio najlepszych polskich zawodników w Katowicach, Warszawie, Poznaniu i Zakopanem, tak że przybycie jego do Łodzi zostanie powitane przez tutejsze sfery sportowe z wielkiem uznaniem. Trener Junok w najbliższych dniach przystąpi w Łodzi do pracy, przyczem z jego wskazówek będą mogli korzystać łyżwiarze zrzeszeni i niezrzeszeni Zapisy wszystkich chętnych przyjmuje kasa w „Helenowie" gdzie można również zasięgnąć szczegółowych informacyj.

(—) Na niedzielę dnia 26 b. m. wyjeżdżają do Warszawy zespoły żeńskiej koszykówki i siatkówki ŁKS-u, gdzie wezmą udział w wielkim turnieju gier sportowych organizowanym przez tamtejszą Polonję.

(—) Z okazji dziesięciolecia istnienia związku bokserskiego w Monachjum odbędzie się wkrótce sensacyjny mecz bokserski między reprezentacjami bokserskiemi Bawarji i Europy. Składy drużyn zostały ustalone następująco: Bawarja: Bamberger, Ziglarski, Popp, Schleinkofer, Kugler, Lang, Schiller, Just, i Europa: Spannagel (Niemcy), Enekes (Węgry), Lo as (Węgry), Bianchini (Włochy), Campe (Niemcy), Bernlöhr (Niemcy), Zehetmaier (Austrja) i Ambroz (Czechosłowacja).

(—) Czternaste międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Polski rozpoczęły się w doskonałych warunkach atmosferycznych. Bieg zgromadził przy starcie liczną publiczność i licznych zawodników.

Czternaste mistrzostwa rozpoczęły się biegiem juniorów otwartym i do biegu złożonego 8,5 klm. oraz biegiem sztafetowym 4:8. Wyniki uzyskane w biegu sztafetowym przez poszczególnych zawodników punktowane były równocześnie, jako wyniki biegu indywidualnego.

Do biegu sztafetowego stanęło siedem sztafet. Trasa biegła od startu na Lipkach drogą Piotrowskiego na szczyt Kozińca, drogą przez Oltę na Bystre, stąd pod skocznią narciarską przez Wypczańskie do mety. Pierwsze miejsce zajęła sztafeta sekcji narciarskiej „Wisły" w składzie: Soborek, Giewont Adam, Gut-Szczerba i Jan Bochenek w czasie 3.20,24 sek. Drugie — Strzelec Zakopane w składzie: Gołębiowski Kurc, Gut Jan i Szpuna w czasie 3,26,17 sek. Trzecie miejsce: Sokół Zakopane w składzie: Mieczyński, Billingier, Podstawny i Gawrycko w czasie 3.34,28 sek. Czwarte miejsce Wisła druga, piąte — Strzelec drugi, szóste — Wisła Nowy Targ i siódme — Makkabi.

Wyniki indywidualne są następujące: pierwszy — Gut-Szczerba z Wisły 48.7 sek., drugi Giewont z Wisły 48.28,5 s, trzeci: Gut Jan ze Strzelca 49 s. czwarty Dudek z s. n. PTT. 49,02 s. i piąte miejsce zajął Bochenek Wisła 49,0,8 sek.

Jesteśmy na kwit.

Kilka lat temu pewien policjant w Warszawie, powiedział mi, pełniąc obowiązek służbowy, kilka słów, które wywarły na mnie wielkie wrażenie.

Było to tak, śpiesząc się, przeszedłem nieprawidłowo ulicę. Skutki tego błędu nie były fatalne, ale zdaje się, że byłem niedaleki katastrofy. Wylądowałem triumfalnie na brzegu chodnika z trochę jednakże pomieszanem uczuciem. W tejże chwili niespodziewanie wynurzyła się obok mnie dorodna sylwetka naszego policjanta.

— Pan nieprawidłowo przeszedł przez ulicę.

Zatrzymałem się i pomyślałem — trzeba będzie zapłacić karę, ale odpowiedziałem z fantazją:

— To drobiazg byłem na wojnie w nieco gorszych opresjach i... dobrze.

— Tak, ale z powodu pańskiej nieopatrzności państwo nie może tracić obywatela.

To mnie zatkało. Naprawdę zaimponował mi ten niebieski mundur. Przyznałem mu rację i jednocześnie mimowoli porównałem go z „gorodowym" minionych bezpowrotnie czasów. Prawdziwa Europa!

Chciałbym się jednak wywdzięczyć temu bezimiennemu policjantowi. Dlatego chętnie mu wskażę na pewną niekonsekwencję, jaką zauważyłem w jednym ze stołecznych komisarjatów policji. Jeśli on sam (napewno już awansował od tamtych czasów), to ktoś z jego starszych wyciągnie z tego konsekwencję. Otóż, czekałem kiedyś w komisarjacie na mego dzielnicowego. Chodziło mi o załatwienie pewnej sprawy. Czekałem dość długo, bo właśnie odbywała się odprawa u kierownika komisarjatu. Nudy oczekiwania nie mogłem nawet skrócić sobie papierosem, bo niestety — na bardzo widocznem miejscu widniał upstrzony przez muchy napis: palenie wzbronione! Rozmyślając nad tem i owem, wspomniałem tego policjanta, który mi tak utkwił w pamięci. Doszedłem do wniosku, że przecież ten człowiek nie powtórzył mi wyuczonej formułki, ale napewno zdawał sobie doskonale sprawę z jej istotnej treści. Rozważałem dalej, że skoro umiał dać wyraz swej służbowej trosce o żywe siły narodu, napewno potrafiłby również zatroszczyć się o pieniężne zasoby państwa, zwłaszcza w czasach dzisiejszych trudności budżetowych. A więc — rozmyślałem dalej — napewno bez żałości much ściągnąłbym ze ściany ową zapomnianą tabliczkę z napisem „palenie wzbronione". Wiedziałby, że w ten sposób zniósłby zbędne całkiem ograniczenie obywatelskie, a z drugiej strony ograniczenie konsumpcji papierosów, na czem przecież zależy Polskiemu Monopolowi Tytoniowemu. A z tego ostatniego skarb państwa czerpie dochody.

Oto dlaczego tabliczka z napisem, zabraniającym palenie jest niekonsekwencja w biurze komisarjatu policji.

Z moim bezimiennym bohaterem jesteśmy na kwit.

3396 S. K.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

9.55. Program na dzień bież. 10.00. Nabożeństwo z Krakowa. 18.58. Sygnał czasu 12.05 Program na dzień. bież. 12.10. Kom. P. I. M. 12.15. Poranek symfoniczny. W przerwie: Transm. z Sali Rady Miejskiej. Przemówienie gen. Rydza-Śmigłego podczas Akademji „Rarańczy". 14.00. „Porady weterynaryjne" wygłosi prof. L. Dobrzański. 14.20. Koncert Reprez. Ork. Policji Państw. 14.40. „Jak prowadzić gospodarstwo podczas kryzysu" wygł. p. Fr. Gortat. 15.00. D. c. koncertu. 16.00. Program dla młodzieży. 16.25. Płyty gramofonowe. 16.45 „Kącik językowy" — prelegent prof. St. Słoński. 17.00. Koncert solistów. W przerwie: Kom. Zw. Prac. Gmin Wiejskich. 17.55. Program na dzień nast. 18.00. Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00. Rozmaitości ze Lwowa. 20.000. Koncert wieczorny. 21.20. Wiadomości sportowe. 21.30. Utwory fortepianowe wyk. C. 22.20. Muzyka taneczna. 22.55—23.00. Kom. meteor, dla kom. lotn. i kom. policyjny. 23,00—24,00. Muzyka taneczna.

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO.

Nakładem księgarni B. Kotuli w Cieszynie ukazały się dalsze tomiki samouków technicznych. Popularny i dostępny wykład, liczne rysunki i przystępna cena (60 gr.) czynią z nich pożyteczny przewodnik dla szerokich rzesz amatorów. Nowe tomiki obejmują następujące działy:

Przerywacze elektryczne. (Opracował J. Nowacki).

Zasadnicze wiadomości z fizyki Cz. I. (Opracował J. Olszewski).

Zasadnicze wiadomości z fizyki Cz. II.

Obliczanie i konstrukcja małych maszyn elektrycznych. (Opracował F. Baeck cz. I.)

Obliczanie i konstrukcja małych maszyn elektrycznych cz. II (Opracował F. Baeck).

Przykłady obliczania elektromagnesów. (Opracował J. Olszewski).

Obróbka blachy. (Opracował S. Juniewicz).

Fotometry. (Opracował J. Poliński).

Pomiary prędkości światła i próby „perpetum mobile". (Opracował J. Poliński).

Parlofon elektryczny. (Opracował J. Przyłuski).

BLUSZCZ. —

Nr 6 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Janiny Strzeleckiej p. t. „Luksus pracy społecznej", poddającej ostrej rewizji „społecznikostwo" kobiet, obarczonych obowiązkami rodzinnemi. W ankiecie „O nowy typ mężczyzny" uwagi o etyce małżeńskiej wypowiada M. Benisławska. Poezja „Córka" J. Korczakowskiej, dalszy ciąg interesującej powieści p. t. „Cienie wieczoru" Zofji Kunickiej, „Warszawa po stu latach" Aury Wyleżańskiej, „Zwierciadło poetki" (sylwetka pani de Noailles) przez Stanisławę Jarecińską-Malinowską, wspomnienie o Johnie Galsworthym przez Stefanję Podhorską-Okołów, feljeton o snobiźmie p. t. „Należeć do „my" przez Jadwigę Krawczyńską, „Ja się boję utyć" Steb., „Piękno zimy", „Metoda w urządzaniu mieszkania" J. Ładzianka, „Melony i ogórki na balkonie" Marji Stefkowej recenzja z „Kobiety, która kupiła męża" przez S. P. O., Z ubiegłego tygodnia, „Coctail", przepisy i obiady pani Elżbiety, aktualja z działalności kobiet, mody i roboty wypełniają bogatą i urozmaiconą treść numeru.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Krzyczcie Chiny; wiecz. Sprawa Moniki.

Teatr Kameralny — Szczęście od jutra.

Teatr Popularny — Znak na drzwiach.

Teatr w sali Geyera — Kontroler wagonów sypialnych.

Adria — Dobroczyńca ludzkości.

Bajka — Braterstwo ludów.

Capitol — Człowiek, którego zabiłem.

Casino — Romeo i Julcia.

Corso — I Miłość i zemsta dońskiego kozaka. II Gwiaździsta eskadra

Czary — I Zwycięstwo. II. Czterech z Legji.

Grand — Kino — Hallo Paryż! — Hallo Berlin!

Ludowy — Cuda w górach Massabielskich

Luna — Ja w dzień, ty w nocy.

Metro — Dobroczyńca ludzkości.

Oświatowy — Dla dorosłych: Dziewczę z ludu. dla młodz. Ekscentryczny jegomość.

Palace — Gasnące płomienie.

Pan — Kryminaliści.

Przedwiośnie — Blond Venus.

Splendid — Dziesiąty kochanek.

Stylowy — Wiktorja i jej huzar.

Zachęta — Kongres tańczy.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem.

Sztuka mięsa z sosem cebulowym i kartofle.

Budyń grysikowy z sokiem malinowym.

WINSZUJEMY.

Jutro: Konradowi.

Wschód słońca 6.46

Zachód — 16.53

Długość dnia 10.07

Przybyło dnia 2.15

Tydzień 7.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 30.62, Paryż, złoty (za (100 złotych) — 285.50 Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 376.75—378.75, Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79 bankn. — 79.15—79.75, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.90 Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.85—47.25, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, na Katowice 47.10—47.30, na Poznań 47.10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.46—57.58 telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.44—57.56.

Paryż, 18 lutego. Londyn 87.33, Nowy Jork 25.34 i pół, Włochy 129.55, Szwajcarja 492, Warszawa 285.50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 18 lutego. Loco 6.15, luty 5.98, marzec 6.00, kwiecień 6.06, maj 6.14.

Nowy Orlean, 18 lutego. Loco 5.93, marzec 5.95, maj 6.10 lipiec 6.22, październik 6.42.

Liwerpool, 18 lutego. Loco 4.95, luty 4.73, marzec 4.75, kwiecień 4.76 maj 4.77.

Egipska, 18 lutego. Loco 7.03, marzec 6.80, maj 6.88, lipiec 6.96.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA DEWIZ EUROPEJSKICH.

Gros kursów dewiz wykazało na zebraniu dość znaczne zwyżki. Belgja podniosła się o 60 gr. na 100 blg., Holandja o 40 gr. na 100 fl. hol., Paryż o 15 gr. na 100 fr. fr. oraz Szwajcarja o 45 gr. na 100 fr. szw.

Wyróżniły się tylko dwie dewizy: Londyn i Nowy Jork. Dewiza angielska straciła 3 gr. na 1 funcie, Nowy Jork — kabel natomiast był tańszy o 1 gr. na 1 dolarze.

POŻYCZKI PREMJOWE — ZWYŻKUJĄ.

Dział papierów premjowych był mocny, a wszystkie pożyczki wykazały zwyżki kursowe. 3 proc. Pożyczka Budowlana zyskała 25 gr. Dolarówka 15 gr. 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna (zwykła) natomiast podniosła się o 2.25 zł. na sztuce.

W dziale innych papierów państwowych panował nastrój utrzymany. Na niezmienionym poziomie zakończyły zebranie następujące papiery: 5 proc. Pożyczka Konwersyjna, 5 i 10 proc. Pożyczka Kolejowa, 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych.

6 proc. Pożyczka Dolarowa w stosunku do ost. urz. not. z dnia 15 b. m. była droższa o 0.50 proc.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był dziś mało ruchliwy; w grupie stołecznej doszło do oficjalnych tranzakcyj trzema gatunkami papierów, w prowincjonalnej grupie do notowań oficjalnych wogóle nie doszło. 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warsz. nabywano po cenie niezmienionej, 7 proc. Listy Zastawne Ziem. Warsz. dolarowe nabywano po kursie o 0.50 proc. obniżonym. 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy straciły 0.13 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43.75—14, Preml. Poż. Dolarowa, serja III 58.75 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 105—107 Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 44—43.50, Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 39.00, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 59.75—59, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 57.75—57.25, Pożyczka Kolejowa 102.50 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 49.00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00, Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 39,50, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 36,75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 43,50.

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Zebranie giełdy papierów dywidendowych cechował nastrój zwyżkowy. Akcje Banku Polskiego w ciągu dnia zyskały 1.75 zł. na sztuce. Z metalurgicznych obracano akcjami Lilpopa po cenie o 25 gr. wyższej (ost. not. 11 b. m.).

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 76.00, Lilpop 11.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 18 lutego. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto II standard 687 gl bez obrotów; pszenica jara czerwona szklista 775 gl 34.00—35.00; pszenica jednolita 742 gl 33.00—34.00; pszenica zbierana 731 gl 32,00—33.00; owies zbierany 438 gl 15.00—16.00; seradela podw. oczyszczona 13.00—14.00; otręby żytnie 9.00—10.00; kuchy słonecznikowe 42—44 proc. 15.75—16.25. Reszta notowań bez zmiany. Ogólny obrót 1.221 tonn, w tem żyta 260 tonn. Tendencja utrzymana.

ZAMIAST 35-CIU — 17 GROSZY
za egzemplarz „Daily Telegraph".

Z Londynu donoszą, że wielki dziennik tamtejszy „Daily Telegraph" zniżył od 1 stycznia r. b. cenę sprzedażną z 2 pensy na 1 p. za egzemplarz (17,5 grosza zamiast 35 gr.).

Dziennik ten ukazał się w Londynie poraz pierwszy w czerwcu roku 1855 i sprzedawany był, jak inne dzienniki po 2 pensy za egzemplarz, ale już we wrześniu tego samego roku, nabyty przez rodzinę Lawsonów, zniżył

cenę sprzedażna o połowę,

wyprzedzając pod tym względem wszystkie inne dzienniki londyńskie. W 1918 roku, wskutek ogólnego kryzysu gospodarczego „Daily Telegraph" znowu podwoił cenę sprzedażną, w roku 1922 zniżył ją o pół pensa na egzemplarzu, a więc, do 1,5 pensa W roku 1923 znowu podniósł ją do 2 pensów.

W roku 1927, gdy „Daily Telegraph" nabył lord Camres znowu obniżono cenę dziennika do 1 pensa, aby wkrótce jeszcze raz ją podnieść. Ostatecznie cena 1 pensa (17 groszy) poczynając od 1 stycznia roku 1933 ma być utrzymana na stałe.

Z łaciną, czy bez?
Anglicy zapomnieli o „martwym języku".

Nad tą kwestją zastanawiał się ostatnio senat francuski. Chodziło o reformę szkolnictwa — okazuje się, że nietylko u nas jest to w modzie. Rozumowali w ten sposób; czy do wyrwania zęba potrzeba koniecznie mieć

dyplom medycyny,

a dla uzyskania znów tegoż dyplomu trzeba znać nieodzownie grekę i łacinę?

Tysiące zainteresowanych studentów paryskich o niczem też dziś innem nie mówi na korytarzach Sorbony, tylko czy ich następcy będą się uczyć łaciny czy nie? Narazie zwyciężyła zasada studjów „humanistycznych" — choć trochę zmodyfikowana. Ale kto wie co będzie już za lat parę?

Ponoć Anglicy np. już dziś ani wząb łaciny nie umieją.

Najsilniejsze światło kuli ziemskiej.
Budowa potężnego reflektora.

Wiele rąk zatrudnionych jest w tej chwili około budowy potężnego reflektora, który ma stanąć w Chicago. Będzie to olbrzym, przewyższający na polu techniki oświetleniowej wszystko,

co dotąd zdziałano.

Cała baterja lamp łukowych dostarczać będzie światła, które zebrane zostanie przez ogromne zwierciadło, skierowujące światło w oznaczonym kierunku. Potęga lamp będzie tak wielka, że cała konstrukcja będzie musiała zostać wyposażona w aparaturę chłodzącą, albowiem ilość ciepła wytwarzana przez owe lampy, wystarcza, aby stopić najodporniejsze metale, jak wosk. Światło zaś, którego reflektor ten dostarczy, będzie wynosiło dwa miljony miljonów!

Uprzytomnijmy sobie, że dobra lampa elektryczna, jakiej się używa dla oświetlenia ulic, ma nie wiele

ponad tysiąc świec.

Najsilniejszy z dotychczas skonstruowanych reflektorów miał trzy miljardy t. zn. trzy tysiące miljonów świec; zatem nowy reflektor chicagowski będzie od niego prawie tysiąc razy silniejszy. Wszystko to jeszcze za mało mówi Gigantyczność nowego reflektora zrozumiemy może dopiero wtedy, gdy się dowiemy, że gdyby na księżycu znalazł się człowiek, to gołem okiem widziałby światło naszego reflektora. Możnaby się nawet z nim porozumieć sygnałami Morse'a, przesyłanemi tym reflektorem. Wydawałby się on, oglądany z Księżyca tak jasny, jak nam z Ziemi przedstawiają się gwiazdy piątej wielkości.

W porównaniu z siłą światła naturalnego, jakiego potoki całe rozlewa przyroda hojnie na wszystkie strony z gwiazd jaśniejących na firmamencie, jest jednak ów rekord techniki ludzkiej niewiele czemś większem, niż zero. Słońce nasze, które należy do średniaków w rodzinie ciał niebieskich, świeci z siłą tysiąca kwadryljonów świec, t. zn. tysiąca biljonów świec. Wobec Słońca ów najpotężniejszy twór pomysłowości ludzkiej jest

czemś tak znikomem,

jak robaczek świętojański wobec niego Rekordzistą jasności wśród gwiazd jest gwizda S. Doradus, która świeci trzysta tysięcy razy silniej, aniżeli Słońce. Gdyby S. Doradus znalazł się na miejscu Słońca, wówczas temperatura Ziemi wzrosłaby do 7.000 stopni. Takie ciepło wystarczyłoby nietylko aby zniszczyć wszystko, co żyje na Ziemi, lecz nawet dla stopnienia i przemienienia w chmurę pary całej materji ziemskiej

---

12 miljonów bezrobotnych w Ameryce
Najsmutniejsza statystyka.

Bezrobocie staje się klęską powszechną. W porównaniu z początkiem roku 1932 liczba bezrobotnych we wszystkich krajach wzrosła. Wyjątek stanowią Niemcy, gdzie kryzys osiągnął, a nawet przekroczył swój

punkt kulminacyjny.

W styczniu 1932 liczba bezrobotnych w Niemczech wynosiła 5.966.000, a z początkiem 1933 r. 5.965.000, czyli utrzymało się prawie na równym poziomie.

Natomiast sytuacja na rynku pracy we Francji pogorszyła się

bardzo znacznie.

W roku 1929 Francja miała zaledwie 11.000 bezrobotnych, czyli była to normalna liczba bezrobotnych przejściowych i sezonowych. W roku 1932 wzrosła do 177.000 a w styczniu 1933 do 307.000. W przeciągu ostatniego roku liczba bezrobotnych we Francji wzrosła więc o 80 proc. W związku z gwałtownym spadkiem zatrudnienia powracają do nas fale emigrantów, które powiększają nasze rzesze bezrobotnych.

W Belgji liczba bezrobotnych wzrosła do 170 tys., w styczniu 1933 (w r. 1929 miała 16 tys., a w 1932 r. 129 tys.).

W Holandji ze 147 tys. w r. 1932 wzrosła do 182.000, w r. 1933.

Najmniejsza klęska dotknęła Anglję. Z 2.263 tys. w r. 1932 powiększyła się do 2.319 tys. w r. 1933.

W krajach skandynawskich bezrobocie również wzrosło, aczkolwiek

w wolniejszem tempie.

W Szwecji jest obecnie 114 tys. bezrobotnych (w r. 1932 miała 110 tys.), w Norwegji 42 tys. (1932 r. 35 tys.).

W Stanach Zjednoczonych nie można obliczyć ściśle liczby bezrobotnych. Podobno przekroczyła obecnie 12 miljonów.

Stan zatrudnienia w najważniejszych gałęziach przemysłu wynosił w r. 1929 — 91,9 proc., w r. 1932 — 64,8 proc., w r. 1933 — 58,9 proc. Mimo przejściowego ożywienia wytwórczości w drugiej połowie 1932 r. stan zatrudnienia w USA.

spada w dalszym ciągu.

Sytuacja bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych jest tragiczna, gdyż nie pobierają oni zasiłków, a zdani są tylko na prywatną działalność dobroczynną.

W Polsce urzędowa statystyka bezrobotnych jest bardzo niedokładna. Ogólną liczbę bezrobotnych można szacować na około pół miljona, co w stosunku do liczby zatrudnionych w przemyśle i handlu jest cyfrą bardzo poważną. Najbardziej tragicznie przedstawia się położenie na Górnym Śląsku, który ma 116.000 bezrobotnych.

Ponieważ ogólna liczba bezrobotnych w Europie przekroczyła 10 miljonów, więc bezrobocie jest zjawiskiem powszechnem i tylko wspólna akcja wszystkich państw może być skuteczna.

Pamiętniki hrabiny de Genlis.
ORGJE NA KRÓLEWSKIM DWORZE
WESOŁE NOCE W „KNAJPIE ŚWINIOPASÓW".

Mam pod ręką cztery spore tomy pamiętników hrabiny de Genlis, wydanych w Paryżu przed 80 kilku laty, a pisanych w tem samem mieście przed 150. Ponieważ pani de Geulis nie pisała tego tylko, co sama widziała, ale i to co od starszych słyszała — więc wspomnienia tej światowej damy mogą być niejako arką przymierza „między dawnemi a nowemi laty". Wobec tego, że jesteśmy w pełni karnawału przytoczmy parę wspomnień hrabiny, odnoszących się do balów:

Dwór Ludwika XIV, niegdyś siedziba hucznych uciech i zbytku, w ostatnich latach jego panowania zmienił się niedopoznania, tak jak zmienił się sam monarcha. Gdy zaczął siódmy i ósmy krzyżyk, król - Słońce razem ze swą nieurzędową małżonką, panią de Maintenon, coraz bardziej

oddawał się dewocji;

zabawy i festyny, z latami coraz nudniejsze, przycichły, a dawna dostojność i przepych życia dworskiego wyrobiły się w sztywną pompę i nieznośnie krępujący ceremonjał. Toteż gdy król wydał ostatnie tchnienie, cały dwór odetchnął, i ledwie minął czas żałoby, w odwet za przymus i nudę ostatnich lat, rzucił się w wir szalonych zabaw i orgij. Sam regent, sprawujący rządy w miejsce małoletniego Ludwika XV, nadawał ton temu życiu i użyciu. Stąd Regencja u Francuzów jest

synonimem rozpusty. —

Opowiadano sobie okropności o niemoralności regenta i jego najbliższego kółka. Wiele w tem zapewne było przesady, niemało złośliwości ze strony tych, którzy do dworskich uciech nie zostali dopuszczeni... O jednej z biesiad, którą wydała dama z otoczenia regenta, tak się wyraził kamerdyner, który usługiwał, — jak widać biegły w historji starożytnej:

— Co się tam działo! Istne Capri za czasów Tyberjusza!...

Podczas tych wspaniałych bankietów obywano się zazwyczaj bez służby. Nie dla demokratyczności. Dla swobody. Biesiadnicy woleli nie być

nawet służbą skrępowani.

Służba za to miała aż nazbyt roboty nazajutrz, gdy przyszło uprzątnąć salę: miejsce orgji przedstawiało okropny widok, a wyziewy, jakie się unosiły nad tem pobojowiskiem, mogły wołu przyprawić o mdłości. „Było nie do wytrzymania", pisała sama matka regenta, która była Niemką, Lizelotta, księżna Palatynatu, znana ze swych rubasznych listów i antypatji, jaką żywiła do Fryderyka II.

Ale rychło przyszedł przesyt takiemi z czasem męczącemi uciechami. Dworacy przesycili się sami sobą, swemi monotonnemi miłostkami, całą ekskluzywnością życia dworskiego. Zaczęto tęsknić za innemi przyjemnościami i rozrywkami. Szukano

nowych podniet i dreszczów.

I tu pewien dworak podał regentowi myśl, aby w soli Opery urządzić publiczne bale, na które za pewną opłatą każdy miałby dostęp. Projekt przyjęty został z zapałem, a projektodawca według ówczesnego zwyczaju otrzymał w nagrodę dożywotnią rentę; był nim kawaler de Boullon, zapewne potomek Godfryda de Bouillon, pobożnego wodza wypraw krzyżowych... w ten sposób dwu Bouillonów — choć nierównie — zasłużyło się dla ludzkości.

Bale w Operze Paryskiej począwszy od roku 1716 odbywały się rok rocznie od św. Marcina co niedzielę aż do adwentu, a po Trzech Królach przez cały karnawał dwa razu w tygodniu. Rozpoczynały się zwykle — od godz. 11 wiecz. i trwały do rana 6-tej, lub 7-mej. Ludwik XVI chętnie na nich bywał, tak samo Marja Antonina, oczywiście

ściśle incognito.

Królowa ta sama aranżowała publiczne bale, i to u siebie w Trianon latem co niedzielę. Wstęp na nie miała każda przyzwoicie ubrana osoba, zwłaszcza chętnie były widziane bony z dziećmi, rozmawiała z niemi i obdarzała je łakociami Sama tańczyła jednego kontredansa, dowód, że bierze **udział w zabawie.**

Kinderbale, jak zresztą publiczne bale dla dorosłych, rozszerzyły się potem na całą Europę.

Zkolei nastąpiło trzecie stadjum demokratyzacji. Zaczęto odwiedzać lokale, w których się bawił lud. W połowie 18-go wieku z takich lokali bardzo popularny był „Tambur królewski" niejakiego pana Ramponneau, nieco później „Knajpa świniopasów". Pewnego razu poszły tam hrabina Potocka i hrabianka Genlis, zamaskowane i przebrane za pokojówki: niepoznane przez nikogo, doskonale się bawiły z męską służbą swych znajomych, ale jeszcze bardziej się ubawiły, gdy w ochoczo tańcującej i śpiewającej kucharce poznały — hrabinę Genlis która niespodzianie

przyszła na tę zabawę ludową.

Ale wreszcie i to się znudziło. Towarzystwo powróciło do zamkniętych pałaców. A dziś znowu stamtąd wychodzi. Taka jest historja balu.

Czarodziejskie fale radjowe
niszczą zarodki choroby.

W czasopiśmie medycznem „Klinische Wochenschrift" ogłaszają trzej uczeni wiedeńscy niezmiernie ciekawe wyniki badań, przeprowadzanych przez szereg lat ostatnich w instytucie mikrobiologicznym i fizjologicznym. Przedmiotem tych badań było oddziaływanie ultrakrótkich fal radjowych na zwierzęta i ludzi, w szczególności zaś na drobnoustroje, wywołujące choroby.

Już w pierwszych latach kiedy zaczęto pracować ultrakrótkiemi falami radjowemi, zwracało uwagę, że ludzie, pozostający wpobliżu aparatu, wysyłającego ultrakrótkie fale radjowe, w krótkim czasie

odczuwali zmęczenie i osłabienie,

że dostawali bólu głowy i odczuwali nieprzepartą senność. Zaczęto zjawisko to obserwować i podsuwano działaniu tych fal rozmaite zwierzęta. Wyniki były zdumiewające. Muchy padały martwe na ziemię, myszy w polu aparatu nadawczego objawiały silny niepokój i doznawały poważnych uszkodzeń organicznych. Jajka papug dojrzewały niby w wylęgarni. Zapomocą celowo skierowanych fal ultrakrótkich potrafiono unieruchomić i zniszczyć głęboko położone organa. Poczęto w dalszym ciągu stosować ultrakrótkie fale w lecznictwie. Uporczywe ropienia skórne ustępowały

w sposób niezwykle szybki.

Także przy chorobach wewnętrznych jak zapalenie płuc i zachorzenie stawów osiągano zapomocą ultrakrótkich fal zdumiewające wyniki. Zdolność wywoływania gorączki usiłowano wykorzystać w celu zastąpienia zabiegu malarycznego przy postępowym paraliżu.

Mimo tych dodatnich rezultatów stosowanie ultrakrótkich fal pozbawione było podstaw naukowych. Dopiero ostatnie badania wniosły tutaj nieco światła. Stwierdzono mianowicie, że fale ultrakrótkie zdołają zniszczyć zarodki choroby tak w kulturze bakteryj, jak w żyjącym organiźmie, lecz nie, jak się zdawało pierwotnie, przez wywołanie wysokiej temperatury, ale dzięki specjalnemu efektowi. W danych warunkach atoli fale ultrakrótkie wywołać mogą wręcz przeciwny efekt, mianowicie mogą one popierać proces

rozwoju bakteryj i zachorzenia.

Badacze wiedeńscy pracowali falą 15-metrową. Przedmiotem dalszych badań będzie stwierdzenie, jakie kategorje fal i na jakie rodzaje drobnoustrojów oddziałują dodatnio względnie ujemnie.



PRZYJACIÓŁKA KOTÓW.

Podsłuchane.

W ROSJI SOWIECKIEJ.

Izaak Cypman pojechał do Rosji jako przedstawiciel niemieckiej fabryki obuwia.

W Moskwie otrzymał większe zamówienie, więc udał się na pocztę, by telegraficznie zawiadomić o tem swoją firmę.

Przy okienku stała długa kolejka interesantów i Cypman musiałby stracić godzinę czasu na czekanie.

Rozglądając się po urzędzie zauważył napis:

„W sprawach rewolucji przyjmuje się telegramy poza kolejką".

Cypman namyślił się chwilę, poczem skierował się do okienka:

— Towarzyszu! Co to! Bez kolejki? — zawołali interesanci.

— Ja depeszuję w sprawach rewolucji odparł Cypman.

Wszyscy odsunęli się z szacunkiem, przepuszczając niezwykłego gościa.

Cypman wziął blankiet i napisał:

„Niech żyje rewolucja. Stop. Przysłać dwa wagony butów z cholewami — Cypman".

FAŁSZYWE PERŁY.
Ojciec wyprzedził syna.

Paryski „Crédit municipal" jest coraz częściej widownią licytacji kosztowności. Ostatnio wystawiono na licytacyjną sprzedaż wspaniałą kolję, na którą się składają potrójne rzędy pereł, które były ongiś własnością marszałkowej „Lefebre", słynnej „Madame Sans - Gêne". Chciała swego czasu zakupić historyczny naszyjnik Réjane, słynna artystka, aby podkreślić realizm swej roli.

— Każdy może dokonać chemicznej próby pereł — oświadczył na początku licytacji komisarz,

waląc młotkiem w stół.

Publiczność nie bardzo rozumiała, dlaczego pan komisarz jest aż tak ostrożny.

Ale fachowi jubilerzy wcale się nie dziwili. Pamiętają niedawną historję młodego lorda i wspaniałej kolji pereł jego matki.

Po śmierci tejże, młody lord w poszukiwaniu gotówki na ruchliwe życie zawitał kiedyś do jubilera.

— Chciałbym panu sprzedać kilka ładnych klejnotów — powiedział mu — między innemi kolję pereł po macе; ale dam panu warunek: będzie pan musiał mi sporządzić

identyczną imitację.

Jubiler przystał na to. A gdy nazajutrz dokonał ekspertyzy wspaniałej kolji znalazł w niej tylko jedną prawdziwą perłę i to najmniejszą.

Ojciec młodego lorda miał też kiedyś kłopoty pieniężne i już przed synem wpadł na pomysł zastąpienia prawdziwych pereł imitacjami, bez wiedzy — najprawdopodobniej — żony.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.